Nr. 238. We Lwowie Niedziela dnia 12. Października 1873. **Rok V**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny; **we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei** [Szwajcarja] **i Wrocławiu** pp. Haasenstein & Vogler, **w Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 11. października.

Na jutro zapowiedziane jest we Lwowie walne zgromadzenie wyborców celem wysłuchania kandydatów, zawezwanych przez komitet ściślejszy do wyłuszczenia swej wiary politycznej. Jeżeliby tego nie można było załatwić na jednem posiedzeniu, natenczas dalszy ciąg zgromadzenia nastąpi w poniedziałek lub we wtorek. Bardzo jednak wątpimy, by mogła zajść potrzeba odroczenia zgromadzenia, z zawezwanych bowiem 13. kandydatów. większa połowa ma się zrzec, i oprócz p. Smolki, który zwykł zawsze zabierać głos na zgromadzeniach przedwyborczych, mówić mają — jak słyszymy — tylko młodsi, by się dać poznać wyborcom, a i ci nie w zamiarze kandydowania we Lwowie.

Komitet ściślejszy bardzo trafnej trzymał się zasady, dopuszczenia na mównicę nowicjuszów. Od całego szeregu lat bowiem widzimy regularnie jednych i tych samych ludzi występujących na widowni politycznej i parlamentarnej, a ci ludzie rosną w wiek. i prawie nikogo nie pozostawiają na swoich następców. Wszędzie gdzie indziej kontyngens do służby publicznej uzupełnia się prawidłowo w ten sposób, że obok starszych stają młodsi dla odbycia szkoły politycznej, by następnie uzbrojeni doświadczeniem zapełniać luki powstające w ordynku. Trybuna lwowska jest szczególniej do tego przydatna. Sciąga bowiem raz: większą liczbę publiczności światłej, a powtóre ma do dyspozycji większe środki publikacyjne, niż z wyjątkiem krakowskiej, każda inna w kraju. Głosy, na niej się odzywające idą rozległem echem po całym obszarze Polski, i mogą zawierać niejedną myśl nową a zdrową, która wyda pożytek dla całości. Dotychczas systematycznie zamykano przystęp na tę trybunę ludziom nowym, i ztąd też pochodzi ten dotkliwy przy każdych wyborach brak osobistości wybitniejszych i zdolnych, stanąć tam gdzie potrzeba, tam gdzie walka. Długoletnia niewola nie wykształciła wiele charakterów i wiele zdolności, które nam zaświeciły na horyzoncie w r. 1848 i 1849, i dotąd jeszcze świecą, ale jakżeż już zmalało to znakomite grono luminarzy ówczesnych! Jedni poszli do Ojców, drudzy zniechęceni lub złamani usunęli się w zacisza domowe; a od czasu, jak nastała u nas wolność i rządy parlamentarne, to na dwóch lub trzech palcach można policzyć nowych rekrutów do dalszego prowadzenia stuletnich bojów narodowych.

Dziś np. przy teraźniejszych wyborach bezpośrednich są okręgi na prowincji, tak dalece ogołocone z sił odpowiednich, że chyba konkurs trzeba będzie rozpisywać na kandydatów.

Codzienne doświadczenie uczy nas wprawdzie, iż ciernisty zawód ten zawód publiczny, ale u nas wszystko ciernisté; stal w ogniu się hartuje a charaktery w walce. Dlatego też nie bierzemy za złe nikomu, jeżeli czyto z ograniczoności umysłowej, czy z zawiści osobistej szermuje z góry przeciwko ludziom dobrej woli i rzetelnej pracy, choć młodszego pokolenia. Są pewne głosy, które nie idą w niebiosy.

Dr. Smolka, jak wspominaliśmy, stanie zapewne osobiście na jutrzejszem zgromadzeniu. Co zaś do dra Ziemiałkowskiego, to o ile nam wiadomo. złoży on tylko pewne oświadczenie, dla ważnych prac bowiem nie będzie mógł przybyć do Lwowa. Cała przeszłość tego męża, czysta, pełna poświęceń i patrjotycznej pracy, tudzież charakter niezłomny i zasady niezmienne, są lepszym programem, niż rozłożyste mowy.

Wykłady historji polskiej w szkołach galicyj.

Przed kilkoma dniami wiele hałasu narobiono z powodu okólnika, wydanego od prezydjum krajowej Rady szkolnej we Lwowie z d. 1. b. m. do dyrekcyj szkół średnich wraz z instrukcją tymczasową względem „nauki historji kraju rodzinnego." Korzystano z tej sposobności, aby obrzucić nowemi obelgami dra Ziemiałkowskiego. Korespondent wiedeński *Czasu* pisze o tem d. 8. bm. co następuje:

„Dla lepszego zrozumienia i wyjaśnienia całej sprawy, przytoczymy jej faktyczny przebieg, tak jak on doszedł do wiadomości naszej. W marcu b. r. minister wyznań i oświaty dr. Stremayr otrzymał uwiadomienie, iż galicyjska Rada szkolna zaprowadziła w szkołach średnich jako przedmiot nadobowiązkowy naukę historji polskiej i poleciła szkołom, aby przedmiotu tego udzielać podług dzieł: „Dzieje narodu polskiego dla użytku młodzieży — przez X. T. K." — i Henryka Schmitta „Zdarzenia najważniejsze z przeszłości narodu polskiego," nadto doszło do wiadomości ministra oświaty, iż wspomnione tu dzieła nie odpowiadają zasadom pedagogicznym i pisane są w duchu patrjotyczno-polskim, lecz anti-austrjackim. Minister oswiaty p. Stremayr był tego zdania, iż Rada szkolna przekroczyła zakres działania swego, zaprowadzając nowy przedmiot, nie objęty planem naukowym w gimnazjach austrjackich obowiązującym, i to bez poprzedniego zezwolenia władzy centralnej. Minister zapatruje się na zakres czynności Rady szkolnej galicyjskiej w ten sposób, iż instytucja ta krajowa — obejmując dawniejsze prawa namiestnictwu w sprawach szkolnych przynależne— może swobodnie działać tylko w obrębie istniejących państwowych ustaw szkolnych, a ponieważ ustawy o szkołach średnich nie znają przedmiotu „nauka historji polskiej," przeto Rada szkolna, chcąc zaprowadzić ten przedmiot, powinna była wpierw zasięgnąć opinii i pozwolenia ministerstwa. Co do nas, na poparcie Rady szkolnej moglibyśmy przytoczyć, iż wolno w każdym kraju koronnym wykładać historję krajową np. w Czechach czeską, w Wiedniu dolno-austrjacką i t. d., trudno zaś wykładać historję „galicyjską", gdyż historja Galicji przed rozbiorem była historją polską, a nawet po rozbiorze zrosła historja kraju naszego z historją innych dzielnic polskich. Podobne przedstawienie i uzasadnienie ze strony Rady szkolnej, przesłano ministerstwu, wszelako przed zaprowadzeniem nauki historji polskiej w szkołach średnich, nie byłoby zaszkodziło i byłoby zapewne trafiło do przekonania władzy centralnej. Rada szkolna kroku tego zaniechała, w czem minister upatrywał przekroczenie jej zakresu działania. W każdym razie minister wystosowawszy w marcu pismo do Lwowa czekał na odpowiedź ze strony prezydjum Rady szkolnej. Gdyby odpowiedź była wcześniej nadeszła, można było sprawę załatwić i uporządkować przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego i wyszukać inne odpowiedniejsze dzieło historyczne. Sprawa ta, jak mówią, była przedmiotem narady ministrów pod przewodnictwem N. Pana; a — o ile znamy niektóre zapatrywania — kraj sobie powinszować może, iż reskrypt ministra oświaty wypadł — właśnie w znanej wam osnowie, albowiem kwestja, czy Rada szkolna miała prawo zaprowadzić nowy przedmiot, nie była tak gładką, jak wielu mniema. Cokolwiekbądź, reskrypt wypadł tak, iż ocalała zasada nauki i wykładu historji polskiej, a nie wiemy, czy ocalenie tej zasady było rzeczą tak łatwą jak wielu mniema. Musielibyśmy mylić się bardzo, gdyby to nie było zasługą p. Ziemiałkowskiego. Inaczej rzecz się ma z książkami, przez Radę szkolną zaprowadzonemi. Pod tym względem minister mniema, iż — choćby Rada szkolna miała niewątpliwe prawo zaprowadzenia jakichkolwiek przedmiotów, coby się nie zgadzało z ogólnym państwowym systemem naukowym; to władzy centralnej bądź cobądź musi przysługiwać prawo kontroli dzieł przepisanych.

„Gdyby np. Rada szkolna zaprowadziła dzieło historyczne do nienawiści przeciw Austrji podżegające, to żaden rozsądny człowiek nie miałby ministrowi austrjackiemu za złe, gdyby polecił Radzie szkolnej cofnąć podobne dzieło; Galicja bowiem jest krajem do Austrji należącym. Jeżeli minister austrjacki znajduje, iż dzieło o historji polskiej jest anti-austrjackie, to musi z urzędu swego starać się o zaprowadzenie innego dzieła, wolnego od wycieczek przeciw Austrji, lub w mniej napuszystym stylu patrjotyczno-polskim pisanego. Wszak p. Stremayr nie jest ministrem polskim, lecz austrjackim. Wykład historji polskiej w szkołach galicyjskich jest ważnym, arcyważnym, nie trzeba więc dla frazesów poświęcać rzeczy. Bierzmy rozbrat z formą dla ocalenia przedmiotu. O życzliwości i najlepszych chęciach korony dla kraju naszego ani chwili wątpić nie mamy powodu, ale w kraju naszym powinno się z największą uwagą spoglądać na tego rodzaju objawy. Ludność kraju naszego nigdy od zaboru Galicji nie odznaczała się tak szczeremi dla państwa i dynastji uczuciami, jak obecnie; tem bardziej więc trzeba się mieć na baczności, aby błahemi sprawami, kilkoma takiemi wykrzyknikami patrjotycznemi w historycznem dziele nie wywołać niechęci i nie dawać pozorów i tak dość licznym i potężnym przeciwnikom narodowości polskiej."

Kahały żydowskie.

Sadagóra 4. października. II. Rozproszeni na kuli ziemskiej synowie Izraela wydają się na pozór prócz wspólnej religji, jakoby nie posiadali żadnej innej spójni ani organizacji. Tymczasem bliżej się rozpatrzywszy, przekonamy się, iż to jest społeczeństwo najsforniejsze, oparte na silnych podwalinach stowarzyszenia i najwyrachowańszej solidarności interesów. Każda większa czy mniejsza gromadka żydowska tworzy gminę dobrze zorganizowaną. Ogólnym wyrazem tego pierwotnego zawiązku społecznego jest ogólne zgromadzenie, złożone z członków gminy, opłacających jakiebądź podatki na rzecz ogólną. Z drugiej strony, gmina żydowska składa się z różnych cechów i towarzystw tak przemysłowych jak religijnych. Z łona ogólnego zgromadzenia: Assii wybierają się reprezentanci gminy, członkowie kahału i przełożeni stowaszyszeń, czyli starości. Z cechów zaś i towarzystw, sędziowie - dajoni — składający sąd gminny Bet - Din. Wybory, odbywające się zwykle na Wielkanoc, dzieją się w sposób oryginalny, bo oddane na łaskę losu i kilku wybranych. Pod przewodnictwem rabina gminy, 5 przysięgłych i 4 notarjuszów, wyciąga losem pięciu wybranych: Berrim, który według najlepszego uznania naznaczają stósowną liczbę członków kahału i Bet-Dinu. Zasiadać w kahale może w ogóle tylko ten, który posiada pewien tytuł jakoby szlachectwa; Moraine, w szczególności zaś posiada do tego prawo: Rosz-Medina, przedstawiciel Assifa, t. j. ogólnego zgromadzenia; Gabai, przełożony wielkiego stowarzyszenia dobroczynności; Ikurim, rzeczywiści członkowie towarzystwa i Tuwet-Kahał wyborowi tegoż członkowie; Dajoni-sędziowie w bractwach; kandydaci na przedstawicieli gminy. Kahał według wyobrażeń żydowskich uważa się za prawowitego pana tak obszaru ziemi podpadającego pod jego zarząd, jakoteż własności prywatnych ludności nieżydowskiej, a nawet i ludzi nie należących do wybranego ludu Izraela. W prawne formy ujęte, wydaje akta własności na grunta, domostwa dzierżone przez chrześcian, co się zowie prawem Hazaka, na mocy którego żyd, zapłaciwszy pewną z góry oznaczoną kwotę pieniężną, wchodzi w posiadanie *de jure* ściśle oznaczonej majętności chrześciańskiej. Do dokonania zaboru *de facto* dopomaga mu kahał wszelkiemi dozwolonemi i zabronionemi środkami. Nie dosyć na tem. Kahał posiada prawo Meropie, t. j. prawo oddania nie-żyda w niewolę żydowi. W takim razie, zabrania się wszystkim innym żydom wchodzić z człowiekiem zaprzedanym w jakiekolwiek dlań korzystne stosunki, nasyła się ajentów, aby go oszukać, wyzyskać, zniszczyć na korzyść prawnego jego właściciela-żyda, który swoją drogą używa swej ofiary do własnych celów. Według przepisów talmudowych bowiem każdy niewierny jest w oczach żyda przeznaczony na zagładę „vogelfrei". Kto pierwszy nim zawładnie, do niego należy z duszą i ciałem i mieniem. Skoro poznamy bliżej, jak żydzi solidarnie postępują w obronie swych interesów: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, która zasada nie jest dla nich czczem słowem, ale najrdzenniejszą rzeczywistością; skoro przekonamy się, jak fanatycznie są przywiązani do władzy kahału i ślepo jego rozporządzenia wykonują, wtedy zrozumiemy w całej grozie i potędze skutki wynikające z prawa Hazaku i Meropii dla ludności nieżydowskiej. — Każdy niewierny — to urodzony poddany i niewolnik żydowski, cała kula ziemska, to wolne morze, którego części według potrzeby kahału, oddają wyznawcom Izraela na wyzyskiwanie i piractwo.

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego*."

Wiedeń 9. października.

(Z) W ostatnim czasie zajmowała się rada gminna wiedeńska zbadaniem przyczyn i skutków ostatniej kryzis giełdowej. Sprawozdawcą z tej materji był radca miejski Fidgor. Według tego sprawozdania „krach" giełdowy pociągnął za sobą ruiny majątkowe, ale był on tylko chwilowym symptomatem nadmiaru spekulacyjnej tendencji, którym należało dać czas do wyszumienia się. Z całego sprawozdania widać żółcią przyprawną niechęć do wszystkiego, co traci giełdą, a niechęć ta prawdopodobnie była przyczyną, iż nie wglądnięto należycie w właściwe źródło tej klęski.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że sejmy zbiorą się pod koniec listopada.

Z Lubelskiego 2. października.

W dniu 20. lipca r. b. zakończył swój carosławno-apostolski żywot w Petersburgu radca kolegjalny i zarządzający kancelarją do spraw unickich przy ministerjum oświaty, Fieodor Fieodorowicz Kakoszkin. Chociaż z poprzednich moich listów znacie już w części czyny tego sławnego działacza, w sprawie zeschyzmatyczenia djecezji chełmskiej, nie mogłem jednakże nie dodać kilku szczegółów do jego żywota, tem więcej, że spodziewam się, iż te nie mało się przyczynią do wyświetlenia robót moskiewskich w Chełmskiem. Jak dalece zaś Kakoszkin umiał wżyć się w nasze chełmskie stosunki, nie małym tego dowodem będzie to, że nawet śmierć jego dała sposobność chełmskim moskalofilom do publicznego zamanifestowania swoich carosławnych przekonań i do pokazania zupełnej solidarności z Moskalami. Gdy nadeszła do Chełma do Popiela telegraficzna wiadomość, donosząca o śmierci Kakoszkina, na wezwanie Popiela zebrali się u niego chełmscy jurogalicjanie i uradzili odprawienie w katedrze chełmskiej uroczystego nabożeństwa za spokój jego duszy, na które postanowili zaprosić całą chełmską publiczność tak moskiewską, jako i unicką. A że od czasu, jak moskalofile chełmscy oczyścili obrzędy unickie od naleciałości polsko-łacińskich, nikt prawie w katedrze chełmskiej nie bywa, z wyjątkiem Moskalów i moskalofilów, tak że w największe uroczystości wielka ta świątynia stoi pustkami, co się oczywiście Moskalom nie podoba, to dla sprowadzenia na ten dzień do katedry jak najwię-

---

Kronika lwowska.

(Rzecz o poezji i o ekonomji politycznej, jakoteż o bednarzach, zegarmistrzach, Czechach, lwach, osłach, dzieciach i aniołach. Giskra na scenie lwowskiej. „Date obolum" biednemu Omikronowi!)

Przyszło na świat dziecię i pierwszy raz do snu zmrużyło powieki, mając łzę w oku i uśmiech na drobnych usteczkach. A gdy usnęło, przystąpiły do kolebki trzy nadobne czarodziejki, trzy Rusałki zesłane z nieziemskich światów, i każda z kolei piastowała duszę sennego dziecięcia. Pierwsza z nich była jasnowłosa, i miała w spojrzeniu swojem słodycz poranku wiosennego, i wdzięki jej niewieście, miękkie, tonęły wśród żywych i wonnych kwiatów, które wyrastały, kędy stąpiła. Druga miała włos kruczy, i płomienie buchały z ciemnych jej źrenic a pierś jej wzdymała się dumnie, gotowa wydać hasło walki i okrzyk tryumfu, gdy czarodziejka przyciskała do niej rękojeść oręża, który miała w dłoni. Kwiaty deptała stopami, słowiki milkły i pierzchały, strwożone jej krokiem, a dokoła niej wszystko było szczękiem zbroic, hukiem dzwonów i wołaniem surm bojowych. A trzecia czarodziejka unosiła się w mgle srebrzystej i świetlanej, w pobożnym zachwycie tuliła do ust krzyż z czarnego hebanu, niepojęta, niezbadana, zaledwie widzialna. Gdy trzy te piastunki ujęły dziecię w swoje ramiona i pieściły je swojemi pocałunkami, weszła i stanęła na progu czwarta. Ale ta była mniej piękną i powiewną, stopy jej ani na chwilę nie opuszczały ziemi, nie niosła ani kwiatów, ani miecza, ani krzyża, ale niosła wielką księgę, otwartą, najeżoną znakami i cyframi. Ta gdy się pojawiła, dziecię poczęło kwilić i tulić się do pierwszych swoich piastunek, one zaś potrząsły swojemi godłami i odepchnęły niemiłą towarzyszkę. Odtąd nie puszczały jej już nigdy do dziecięcia, chociaż wracała uporczywie, z otwartą zawsze księgą, ociężałym zawsze krokiem. Dziecię rosło na młodzieńca i na męża, a trzy czarodziejki nie przestawały piastować jego duszy, wyciskać na niej każda swoich znamion. To też był młodzieniec i mąż, który dzierżył lutnię, i miecz, i krzyż, i który umiał wonnem i barwnem kwieciem kołysać do snu serca swoich braci, i budzić ich hasłem potężnem i rozgłośnem jak piorun, i prowadzić przerażonych do stóp krzyża, gdzie znajdowali otuchę — ale do owej czwartej, odepchniętej piastunki nie zbliżał on się nigdy, nie zaglądał do jej wielkiej brzydkiej księgi.

I przyszedł taki czas, kiedy bracia zebrali się i powiedzieli: „Dosyć nam snu na różach, bo rosa oczy nam wyjada. I dosyć nam piorunów, których grot nie zabija naszych wrogów. I dosyć modlitwy, bo napisano jest, że modlitwa niczem jest bez czynu. Prowadź nas wieszczu do twojej czwartej czarodziejki; oto księga jej, w której zawartą jest mądrość ziemska, mądrość, chroniąca od rosy przed wschodem słońca, i ostrząca groty, i nie kwiląca bezwładnie u stóp krzyża. Mądrość to powszednia, bez blasku i skrzydeł, pozioma. Wybrani nic potrzebują jej, ale przekonaliśmy się, że nie wszyscy jesteśmy wybranymi, prorokuj nam tedy wieszczu, jak prostym śmiertelnikom, nim będziemy nieśmiertelnymi duchami!"

I — nie wiem dalipan, co się dalej stało. Wiem tylko że, w „księdze powszedniej mądrości" są rzeczy, z których żadna nie rymuje się z drugą — i że pisaną ona jest abecadłem niezbyt trudnem, ale jednakowoż nie znając go, książki przeczytać niepodobna. Wbić obręcz na beczkę, to niezbyt kunsztowna mechanika, a przecież i najlepszy zegarmistrz nie dokaże tej sztuki, jeżeli nie jest oraz i bednarzem. Niechajby opinja publiczna nie naśladowała bohaterki Słowackiego, która mówi:

„Kiedy pieczęć opuści dłoń Mortona drżąca,
Weźmie ją może r ę k a, co o s t r u n y t r ą c a."

Przeciwnie, jeżeli ta ręka, trącająca o struny, nie jest biegłą w bednarstwie, niechaj kto inny nabija obręcze na beczkę, w której kwasi się przyszłość Galicji i Austrji, bo beczka rozleci się, a Bóg wie, kto zje naszą kapustę. Niechaj mię atoli nieba chronią od zarzutu, bym na wzór małżonka Marji Stuart, chciał mordować niniejszem jej lutnistę. Twierdzę tylko po prostu, że będzie z niego zły bednarz, i że przebrzydła banda centralistyczno-szmajgełesowska, zamiast pierzchnąć przed delegacją naszą, jak ongi Messeńczycy przed Spartanami prowadzonymi przez Tyrteusza, przebrzydła ta, mówię, banda, gotowa przy pierwszej lepszej sposobności, parsknąć śmiechem i nie ustąpić z placu.

Otóż mamy i politykę, o której obiecałem pomówić dziś nieco obszerniej. Cóż, kiedy niestety, nie zorjentowałem się jeszcze i nie wiem, do którego stronnictwa nam się przyłączyć, aby otrzymać nominację na profesora uniwersytetu, albo klucz szambelański. Dociekłem już atoli, że mamy dwa stronnictwa. Jedno składa się ze zwolenników Ziemiałkowskiego i pragnie Czechów p u ś c i ć w t r ą b ę. drugie, pod wodzą ks. Jerzego Czartoryskiego, znajduje, że takie postępowanie z Czechami byłoby niedelikatnem, i że dostatecznem będzie p u ś c i ć ich w k l a r y n e t. Jest podobnoś i trzeci, pośredni kierunek, reprezentowany przez znane instrumenta muzyczne, pochodzące z Mościsk, i lista kandydatów wykazuje, że ten właśnie kierunek najsilniej będzie popierany przez przyszłych posłów narodu galicyjskiego w Radzie państwa. Jeżeli kto wynajdzie jeszcze czwarty program, będziemy mieli taką twarz, o jakiej mówi Jeremi, że jest w niej coś *„z lwa i z orła z dziecka,* i *z anioła."* L w a, który jak wiadomo, boi się piania koguta, przypominać będziemy niemniej nieraz lwim strachem, a już tego lwa, co kręci się na tyce po nad wieżą ratuszową, przypomina każdy prawie z naszych polityków, gdy wiatr jest niestałym. O r ł a przypomina także nie jeden, tylko że natura, jak każdy zecer, pomyliła się i zamiast *r* położyła *s* w tem słowie. Z d z i e c k a mają niektórzy to, że powinniby chodzić do szkoły, a nie chcą; z a n i o ł a zaś mamy wszyscy, prócz gründerów, doskonały stopień golizny. Jest tedy doniosłość polityczna w tem, co mówią poeci; potrzeba jedynie dobrego komentarza, a sens znajdzie się także.

Nie w tym jednym wypadku zresztą, polityka plątała się w tym tygodniu z poezją. Onegdaj dawano w teatrze I s k r ę. Byłem pewny, że to ten sam G i s k r a, co to wraz z księciem panem budował kolej żelazną z Suczawy do Jas, i poszedłem przypatrzyć się, jak on wygląda. Tymczasem pokazało się, że to nie Giskra, ale pani Nowakowska w trykotach, skazana na to, by przez cztery akta udawać chłopca, a w piątym dziewczynę. Podwójne to *qui-pro-quo* było chwilami nader drażliwej natury i usprawiedliwiało tytuł sztuki o tyle, że potrzeba było patrzeć na nią przez palce, równie jak na sprawę kolei lwowsko-czerniowieckiej. Różnica była w tem, że pani Nowakowskiej wcale... do twarzy w trykotach, podczas gdy pupilka p. Offenheima bez krynoliny przypominałaby owych biblijnych siedm krów głodnych, które zjadły siedm tłustych i były jeszcze ciągle chude, jak moja dzisiejsza kronika. To pewna, że gdyby domorosły poeta ośmielił się napisać utwór, wyzywający w szranki anatomję porównawczą w sposób tak imperatywny, jak ten dramat Halma, krytyka podałaby do Rady miejskiej petycję o odstawienie tego śmiałka *ciupasem* na miejsce urodzenia. Ponieważ autor był baronem *imperii romani,* ponieważ p. Nowakowska gra wybornie rolę tytułową, i ponieważ w skutek tego sztuka utrzyma się prawdopodobnie w repertoarzu, wnoszę, by zmobilizowano batalion poetów miejscowych i by im kazano na wzór oryginału pokrajać przekład w piękne, równe wiersze, ozdobione rymami niezbyt głośno uskarżającemi się na to, że je ciągnięto za włosy. Wszak z dawien dawna najlepszym sposobem przemycenia nonsensu było powtórzenie go wiązaną mową, i ręczę, że niejeden z naszych federalistów uszedłby za męża stanu, gdyby w rymach wyłuszczał swoje teorje polityczne.

Muszę jeszcze spełnić jeden obowiązek chrześcjański, nim odłożę na bok pióro. Jest w Krakowie niejaki p. *Omikron*, któremu sprawia to niepospolitą satysfakcję, gdy się o nim wspomni w kronice. Byle znalazł najmniejszą wzmiankę o sobie, trąbi to zaraz na wszystkie strony świata i chwali się, że piszą o nim w gazetach. Słabostki tego rodzaju chodzą po ludziach — wszak znaną jest anegdota o owym jegomości, który chełpił się, że rozmawiał z nim książę Józef Poniatowski.

— Jakże to było? Co ci mówił książę?

— Stałem na Saskim placu i gapiłem się na wojsko defilujące, w tem nadjechał książę ze swoim sztabem, i powiada do mnie: „Ustąp się Wasze!" Nie zrozumiałem od razu, a książę jak huknie: „ustąpże się z drogi, durniu!" O, to był bardzo miły, bardzo przyjemny człowiek!

— I cóż dalej?

— Ha, nic — ustąpiłem się, a książę pojechał.

Otóż p. *Omikron* lubi także powtarzać, co mu się powie tu i owdzie, i niezawodnie znajduje, iż dziennikarze są bardzo miłymi, bardzo przyjemnymi ludźmi. Dlaczegoż nie miałbym obdzielić go dziś tą drobną przynajmniej wzmianką? *Mich kostet es gar nichts, und ihm macht's a „Viechsfreud."*

cej publiczności, Cybyk, Bobrjanskoj i Goszowskij, jako stupajki Popiela i jako najgłówniejsze motory nabożeństwa, podjęli się oblecieć całe miasto i zawiadomić o nabożeństwie nie tylko wszystkie rodziny moskiewskie i moskalofilskie, ale każdą osobę po szczególe, ażeby się nikt nie tłumaczył niewiadomością. Ponieważ zaś mieszczaństwa chełmskiego pod żadnym pozorem nie sprowadzi do katedry i ponieważ Goszowskiemu, jako proboszczowi parafji i jako posądzanemu przez niektórych swoich współzawodników o nieudolność, najwięcej na tem zależało, ażeby sprowadzić do katedry jak najwięcej publiczności, to wpadł na koncept Goszowskij i prosił burmistrza chełmskiego Stepanowa, ażeby ten, niby pod pozorem okazania ogólnej żałoby po tak zasłużonym mężu, polecił policjantom zamknąć na czas nabożeństwa wszystkie sklepy i szynki, iżby ściągnąć przynajmniej tym sposobem wszystkich pijaków i łobuzów z całego miasta, a przez to powiększyć liczbę publiczności. Aby zaś publiczność przed ukończeniem nabożeństwa z katedry nie wyszła, postawiono przy drzwiach policję, niby dla porządku, a w rzeczywistości, ażeby powstrzymać niecierpliwych, co się u nas zresztą praktykuje wszędzie po całej djecezji, gdzie tylko moskalofile zaprowadzają tak nazwany przez siebie „nowy porządek rzeczy“. Żałobna ta komedja niezmiernie się podobała Moskalom i nie mogli się dość nachwalić wiernopoddańczości uczuć, okazanych przez naszych moskalofilów, i wspaniałości odśpiewanej panachidy. Zauważyli tylko wszyscy, że do upamiętnienia żałobnego dnia tego brakowało tylko znanego przyjaciela Kakoszkina—księdza biskupa Kuziemskiego, który pewnie tak jak i wielu *pacztiennych czlenow Narodnawo doma* muszą być po tej stracie niepocieszeni. *„Zarydajte bratja płaczom wielikim i dajte jemu posliednieje ciełowanje — wy wsie nasytiwszji sia złatom jeho bohato“ — iz posłanja Popiela do russkich w Hałyczynie.* (Zapłaczcie bracia russcy płaczem wielkim i dajcie mu ostatni pocałunek wy wszyscy, coście się dobrze obłowili złotem jego—z listu Popiela do russkich w Galicji). Początkowo Kakoszkin mianowany był przez rząd komisarzem do spraw włościańskich w okręgu chełmskim, przyczem otrzymał od kniazia Czerkaskiego misję propagandy komunistyczno-carosławnej. Mimo, że rząd wysłał już był w tymże samym celu masę swoich działaczy w Chełmskie, propaganda moskiewska nie szła jednak raźnie, bo miejscowe żywioły nie nadawały się do niej. Dopiero po przybyciu do Chełma na posadę naczelnika chełmskiej dyrekcji naukowej — Lebedincewa, po odbyciu przez niego wspólnie z Kakoszkinem nowej wyprawy Argonautów moskiewskich do nowej Kolchidy — Galicji, i po porozumieniu się z moskalofilami lwowskimi, *w celu propagandy pan-moskiewskiej w Chełmskiem, Lebedincew, jako pedagog moskiewski, pierwszy podał myśl sprowadzenia duchownych i świeckich świętojurców do Chełmskiego.*

Myśl tę, która z takim zapałem przyjęta została przez moskalofilów galicyjskich, wnet pochwycił Kakoszkim i tak ją umiał rozwinąć i w życie wprowadzić, że taż utorowała mu drogę do pozyskania zupełnego zaufania ministra oświecenia Tołstoja, który go w 1869 r. mianował urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy swoim boku ze stałym jednakże pobytem w Chełmie, z płacą roczną 3.800 rs. i z otworzeniem mu na roboty moskiewskie nieograniczonego kredytu. Rzeczywiście w przeciągu tych kilku lat wywiązał się Kakoszkin ze swego posłannictwa, znakomicie, bo *przez sprowadzenie masy świętojurców z Galicji, położył trwałe podstawy do zeschyzmatyczenia Chełmskiego i do zespolenia sprawy ruskiej z moskiewską!* Pociągnęła wprawdzie ta forsowna propaganda za sobą znaczne wydatki, których znaczna część utonęła w kieszeniach p. Kakoszkina, Popiela i innych wysoko położonych osób w ministerstwie, przez rozrzucenie jednakże masy pieniędzy pomiędzy wpływowych świętojurców galicyjskich, zrobił Kakoszkin tyle, że potem świętojurcy na tę przynętkę, całemi masami zaczęli przybywać do Chełmskiego, o co właśnie rządowi moskiewskiemu głównie chodziło. — Gdy carosławie zjednało już sobie tylu zwolenników, że mógł je z pożytkiem propagować już dalej, przysposobiony został przez ks. Kuziemskiego na administratora dyecezji i uznany już przez rząd w tym charakterze, Popiel, który swemi raportami, stale przesyłanemi Tołstojowi, dał się mu dobrze poznać i całe zaufanie rządu pozyskał. Tołstoj uważając misję Kakoszkina w Chełmie za skończoną, przeniósł go z płacą rs. 5.000 do Petersburga, gdzie w 34. roku życia nagle żyć przestał. Jeden z działaczy powiedział mi, że Kakoszkin został struty, czemu się bynajmniej dziwić nie można, jeśli się weźmie pod uwagę, że Kakoszkin miał sobie powierzony nieograniczony kredyt przez Tołstoja, z którym, jak to zwykle dzieje się w Moskwie, prawdopodobnie dzielić się musiał. Oto, jakiemi drogami kroczy carosławie, oto, jakiemi zasadami kierują się *diejatele*.

Spytacie zapewne, jak unja stoi? Unja nasza, pomimo całej pełni sił żywotnych, czego codzień w każdej niemal parafji dotykalne mamy dowody, żyje życiem pierwotnych chrześcian, kiedy [illegible] ze swojemi zasadami i przekonaniami do katakomb chronić się musieli. Za to schyzmę czuć w powietrzu, jak cholerę, której żadna nie usunie desinfekcja, [illegible] od której tylko siła uwolnić nas może. Bo Moskwa, jako opierająca się na sile, tylko siłę szanuje, a zresztą kpi ze wszystkiego... Gdy przyszedł Popiel do zarządu dyecezji, w uniesieniu carosławnem zapowiedział, że rok 1872 powinien ukończyć unję i byłby może przeprowadził dzieło „powrotnego połączenia (w ozsojedinienja) unji chełmskiej z cerkwią moskiewską“, gdyby nie liczne objawy anticarosławne ludu unickiego, które zniewoliły rząd do odłożenia terminu zaprowadzenia schyzmy do czasu późniejszego. Zdaje mi się, że daleko ważniejszym powodem od poprzedzającego, a silnie przemawiającym przeciw ogłoszeniu natychmiastowemu zniesienia unji jest: 1) brak dostatecznej liczby *stupajek-świaszczenników*, posłusznych na każde skinienie rządu moskiewskiego, którzyby pozajmowali stanowiska, zajęte dotychczas jeszcze przez zacnych pasterzy, a po 2) obawa wywołania w ludzie unickim gwałtownego oporu, ażeby przez to nie wywierać szkodliwego wpływu na roboty pan-moskiewskie w Austrji i Turcji. Zamiast uciekania się do gwałtów, podobnych do tych, jakie miały miejsce na Litwie i na Rusi w r. 1839, wolał rząd moski [illegible], nauczony doświadczeniem, pozostawić to pracy po[illegible] wolniejszej, tem więcej, że wiedział, iż propaganda carosławna, prowadzona przy pomocy władz administracyjno-policyjnych i ludzi tak zdemoralizowanych, j[illegible]ak jurcy galicyjscy, prędzej albo później i tak go do[illegible]prowadzi do zeschyzmatyczenia unji chełmskiej.

Za dni kilkanaście ma p[illegible]rzybyć do Chełma osławiony eks-biskup unicko-bu[illegible]łgarski, Sokolskij, w celu święcenia 30 chełmskich, [illegible] a raczej juro-galicyjsko-chełmskich seminarzystów ([illegible]o chełmskich seminarzystów już nie ma wcale), do k[illegible]tórych administrator dyecezji wysłał polecenie, *ażeby [illegible] przybyli do Chełma z długiemi włosami i z niegolonemi brodami i ażeby przywieźli z sobą rasy, gdyż pod t[illegible]ym tylko warunkiem będą święceni.* Wszelkie zaś uchyl[illegible]ania się od wykonywania tych poleceń, będą przez adm[illegible]inistratora dyecezji źle uważane.

Ponieważ seminarzyści mający być wyświęceni na *świaszczenników*, są sami Galicjanie, którzy przybyli już do chełmskiego seminarjum z myślą zostania Moskalami, to zeschyzmatyczenie unji chełmskiej postąpi znowu o jeden krok naprzód, bo 30 porządnych pasterzy ustąpić będzie musiało miejsca 30 siepaczom moskiewskim. Jeżeli i w przyszłym roku tak jak i w bieżącym wyświęcą jeszcze z kilkudziesięciu seminarzystów, wychowanych po schyzmatycku, w takim razie tak mało już pozostanie prawych pasterzy że i bez nich nasze *świaszczenniki* będą sobie mogli podać adres do cara, prosząc go „o *pozwolenie przyłączenia się djecezji chełmskiej do kościoła moskiewskiego*“ — co jest najulubieńszym przedmiotem rozmowy naszych Jurogalicjan, a od roku celem publicznej z ich strony agitacji; kiedy ten dzień „ostatecznego połączenia“ nastąpi, trudno jest oznaczyć. Sądząc jednakże z częstych tajemniczych schadzek i narad, odbywanych u Popiela, na które zapraszani bywają sami jurogalicjanie, wnosić można, że przedmiotem tych narad jest przyszłe ukonstytuowanie schyzmatyckiej chełmskiej djecezji, której naczelnikiem będzie prawdopodobnie Popiel. Aby podwoić jego gorliwość, rząd podniósł mu płacę do 10.000 rubli. Jaką się Popiel otacza tajemniczością i jak jest ostrożnym nie małym tego dowodem będzie to, że, kiedy podczas bieżącego lata wyjeżdżał do Petersburga, z wyjątkiem dwóch albo trzech osób zaufanych nikt o tem nie wiedział dokąd wyjechał, a i ci co wiedzieli, jak rektor seminarjum Krinickij, gdy ich się o to pytał, mówili, że nie wiedzą. Wójcicki, *persona kiedyś gratissima u rządu*, dostał uwolnienie i jest formalnie przez naszych działaczy omijany, jakby mu nie ufali.

Dowiaduję się, że znani z prawości i zacności księża obrządku ruskiego, Jan i syn jego wikary Charłampowicze za publiczne odprawienie nabożeństwa Bożego Ciała według obrządku wschodniego we wsi Cybowie, na przedstawienie Popiela, a na zasadzie wyroku ministra oświecenia Tołstoja, skazani zostali na wygnanie do Moskwy. Szczęściem że zacni ci pasterze wypadkiem dowiedzieli się o wyroku na nich wydanym i że zdołali przed czasem umknąć do Galicji, bo inaczej byliby nie mało wycierpieli na wygnaniu. Tak więc najsamowolniejsze ustne rozporządzenie (bo piśmiennego rozporządzenia nie było) Popiela, co do nieobchodzenia święta Bożego Ciała i dwóch innych świąt, nabrało mocy prawa, którem z nielicznemi wyjątkami chwilowo prawie wszyscy kapłani poddać się musieli. Dodać tu wypada, że ks. Jan Charłampowicz za swą stałość w wierze już raz był zesłany na wygnanie, a mianowicie w r. 1867 do Nowogrodu, gdzie przepędził blisko trzy lata. Cześć zacnym pasterzom rusko-unickim, którzy pozostali wierni świętej sprawie unji i Rusi!

Kanada (w Ameryce), d. 25. września.

(J.S.) Niegdyś kolonja francuska, po nieszczęśliwej bitwie w Quebec Kanada, przeszła ostatecznie pod panowanie Anglików w 1760 r. Zwyciężeni uledz musieli losowi zwycięzkich i przez długie lata znosili męczeństwa narodu ujarzmionego. Stopniowo jednakże rozwój postępu w Europie i Ameryce, szczególnie w tej ostatniej, zmuszał nieubłagany rząd angielski do czynienia ustępstw Kanadyjczykom, a ostatnia wojna amerykańska i uznanie niedwuznaczne zasady, nieinterwencji Europy w sprawach Ameryki, wywołane kwestją Meksyku, tak dobrze oddziałały na Anglików, że najspodziewanie wszystkich, Kanada otrzymała najzupełniejszy samorząd, o jaki ciągle naprożno wołają i długo jeszcze wołać będą Irlandczycy.

Ostatnie dwa batalijony Anglików, stojących załogą w cytadeli Quebec, wycofane zostały w roku zeszłym, i obecnie oprócz wielkorządcy w osobie lorda Dufrein, Kanada nie posiada nic angielskiego a wszystko swoje: rząd, sejmy, administrację, wojsko i policję.

W głosowaniu powszechnem zachowany jest jeszcze pomimo ciągłego protestowania opozycji, potworny system głosowania jawnego za pomocą wpisu. System ten pod czujnem okiem jezuitów nie tylko że ogranicza się przyczynia do upadku kandydatów postępowych, ale nadto, wywołuje rozlew krwi przy każdych nawet najmniejszych wyborach, co więcej jeszcze, głosowanie na tym systemie oparte, zupełnie jest niemożliwe do skontrolowania, bo jak tylko konserwatyści zauważają, że w jakimś tam biórze wpisu opozycja wygrywa, napadają na bióro uzbrojeni w rewolwery i noże, rozpędzając zebrane tłumy i niszczą listy wpisu*).

Partyj politycznych w Kanadzie jest tylko dwie, konserwatyści i postępowi, oznaczeni kolorami niebieskich i czerwonych. Ci ostatni, choć solidarni w izbach, reprezentują jednakże dwie różne ideje — jedni są zwolennikami zupełnej niepodległości i samoistności Kanady, drudzy zaś dążą do zlania się ze Stanami Zjednoczonemi.

Mając do wyboru pomiędzy temi dwoma partjami, Anglicy przekładają pierwszą, i dla tego też ministrowie kanadyjscy należą zawsze do najskrajniejszych konserwatystów.

Nic dziwnego zatem, że przy takim składzie rządu, postępowcy na każdym punkcie w śmiertelnej znajdują się z nim walce i wszelkich dokładają starań, by rząd wywrócić — rząd zaś, jak każdy rząd, stara się wszystkiemi siłami przy władzy utrzymać, lecz tracąc z każdym dniem potrzebną mu siłę moralną, niegodziwemi środkami stara się o siłę materjalną — pieniądz, dla kupienia sobie przyjaciół. Czy takie machinacje na dobre mu wyjdą, zobaczymy niżej. Lord Dufrein, wice-król Kanady, objąwszy w roku zeszłym rządy po znienawidzonym lordzie Lisgard, umiał na razie zjednać sobie umysły niebieskich i czerwonych. Najprzód, oświadczeniem że „z wolą narodu zawsze się zgodzi a konstytucji nikomu zgwałcić nie pozwoli“, zjednał czerwonych, — a następnie odezwaniem się przy zwiedzaniu jezuitów, że „znane mu są dobrodziejstwa, jakie ludzkość ma do zawdzięczenia jezuitom“(?!) kupił sobie całą klikę księży i w ogóle wszystkich wiernych katolików, a konserwatystom z potrzeby, mody lub głupoty.

Tak ubezpieczywszy się lord Dufrein najspokojniej bawił się całą zimę balami swych poddanych, szczęśliwych honorem podejmowania tak wysokiego i bezinteresownego pana. I byłoby trwało to bawienie się niewątpliwie całe lato, gdyby groźne chmury, grożące ulewnem piorunu nie zebrały się nad rządem kanadyjskim.

W roku zeszłym izby uchwaliły budowę kolei żelaznej zwanej Pacifique, i poleciły rządowi zająć się tą sprawą. Kolej ta mająca połączyć ocean Atlantycki z oceanem Spokojnym, zainteresowała w wysokim stopniu całą Amerykę, a w szczególności Kanadę — oczekiwano niecierpliwie wiosny, a z nią rozpoczęcia robót, ale niestety! wiosna przeminęła i lato w połowie, a kolej zostawała ciągle martwą literą na papierze. Niezadowolenie kolosi wzrastało z każdym dniem, dziennikarstwo domagało się aby rząd zawiadomił kraj jak daleko postąpiły roboty, a rząd na to odpowiadał, że inżynierowie dla zrobienia tego już są wysłani, lecz wysłani na niesłychane trudności w kraju bezludnym, nie mogą działać skutecznie.

Opozycja w izbach milczała upornie, jak gdyby chciała uderzyć na rząd wówczas gdy będzie pewną siebie, i tak się też stało.

Pewnego pięknego poranku p. Hattingten, członek lewicy wystąpił z oskarżeniem rządu o szachrajstwo i kradzież majątku publicznego. Pan Hattingten zdeklarował się dowieść, że 1. Rząd widząc, iż traci grunt pod nogami, dalsze istnienie swe zakłada na korzyściach jakieby mógł wyciągnąć z budowy kolei Pacyfique. 2. Ażeby nie ściągnąć podejrzenia w kraju na swe karygodne konszachty, rząd nie chciał poruszyć kapitałów miejscowych, lecz zdecydował się sprzedać budowę kolei, kompanji amerykańskiej (Stanów zjednoczonych.) 3. Że pierwszy minister John Mac-Donald zażądał od tejże kompanji sto tysięcy dolarów, które użyte być miały na cele agitacyjne przy przyszłych wyborach, i 4. Że wygrawszy tym sposobem wybory p. Mac-Donald obiecał kompanji imieniem rządu kanadyjskiego trzydzieści pięć miljonów dolarów i pięć miljonów akrów ziemi.

Wyobrazić sobie można obraz, jaki przedstawiała Izba, gdy p. Hattingten skończył mówić. Zacięta walka zaczęła się, nie już pomiędzy stronnictwami politycznemi, lecz między uczciwością i zbrodnią, nietylko bowiem opozycja ale i wielka liczba konserwatystów żądali zaaplikowania konstytucji, która opiewa, że rząd oskarżony o jakąkolwiek zbrodnię, sądzony ma być przez Izby.

Machinacje rządowe na niewiele się tu przydały, bo po kilku dniach najburzliwszych rozpraw, zdecydowano wybrać komisję z pięciu (trzech niebieskich i dwóch czerwonych) dla przeprowadzenia śledztwa. — Już miano przystąpić do wybrania komisji, kiedy nagle jak z nieba spada ukaz lorda Dufrein-a odraczający Izby.

Po kilku dniach ciszy, jaka zapanowała po tym wypadku, rząd pierwszy dał znak życia, wysadzeniem t. z. komisji królewskiej dla sądzenia siebie. — Komisja bezzwłocznie rozpoczęła swe czynności zawezwaniem oskarżyciela i świadków do składania depozycji. P. Hattingten odmówił wezwaniu, motywując krok tem, że „po raz pierwszy widzi, ażeby oskarżony miał prawo wybierania sędziów, i że utworzenie komisji królewskiej jest pogwałceniem konstytucji.“ Pomimo tego, komisja prowadzi dalej swe śledztwo, pan Hattingten zaś i wszystko co jest uczciwe w Kanadzie, oczekują cierpliwie otwarcia Izb i rozpoczęcia walki, tym razem, jeszcze i w obronie pogwałconej konstytucji.

*) Byłem naocznym świadkiem takiego publicznego gwałtu przy wyborze deputowanego w Quebec w miesiącu lutym.

Ziemie Polskie.

Wiadomość o zamiarze rządu pruskiego złożenia prymasa Ledóchowskiego z urzędu, nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa. *Spener'sche Ztg.* i *Ostd. Ztg.* podają ją z wielką stanowczością i przygotowują do niej opinję publiczną. Dzienniki te zapowiadają, że w krótkim czasie będzie wytoczony proces arcybiskupowi przed trybunałem dla spraw kościelnych na podstawie §. 24. ustawy z 11. maja, i że proces ten zakończy się odsunięciem go od władzy arcybiskupiej. *Spen. Ztg.* twierdzi, że rząd zawezwie wprzód hr. Ledóchowskiego, aby się dobrowolnie usunął, i dopiero w razie gdyby odmówił, przedsięwzięte będą kroki do usunięcia a nawet wydalenia z kraju. *Ostd. Ztg.* powiada z junkierskim cynizmem, że zatrzymanie kompetencji arcybiskupowi nie było wcale karą ale tylko środkiem prewencyjnym i wymogiem przezorności, nakazującej wstrzymać dochody, gdyż prawdopodobnie tyle będzie procesów z winy arcybiskupa, że 12.000 tal. ledwie wystarczy na opłacenie kar.

Kronika.

(d. 11. października.)

Prezydjum komitetu przedwyborczego lwowskiego rozlepionemi dziś plakatami zaprasza wyborców m. Lwowa na walne zgromadzenie, które się odbędzie jutro (12. bm.) o godzinie 3. po południu w sali ratuszowej.

Na tegoroczną sesję sejmową, jak pisze *Gaz. Lwow.*, przygotował Wydział krajowy sprawozdanie, które stanowić będzie miłą niespodziankę dla całego kraju i jego reprezentacji. Sprawozdanie to, dające bardzo dokładny obraz czynności reprezentacji i wydziałów powiatowych, jest pierwszem dziełem prowizorycznego bióra statystycznego. Na wezwanie Wydziału krajowego, wystosowane do wszystkich powiatów w sprawie potrzebnych materjałów, 54 wydziałów powiatowych przysłało sprawozdanie z czynności swoich, obejmujące wszystkie gałęzie administracji powiatowej i wszystkie żywotne dla powiatu sprawy. Zestawienie tych materjałów, dokonane przez bióro statystyczne, będzie nieocenionem źródłem dla organów ustawodawczych i administracyjnych, bo odsłoni zupełnie wszystkie potrzeby, niedostatki i zasoby kraju, a nadto poddając pod kontrolę publiczną czynności władz autonomicznych, stanowić będzie pouczającą informację i zachętę dla obywateli powołanych na stanowisko funkcjonarjuszów autonomicznych.

Nadchodzi zima, a z nią rozmaite przyjemności i przykrości dla mieszkańców m. Lwowa. Zdaje się, że tych ostatnich jest więcej, osobliwie dla kronikarzów pism codziennych: zaczyna się bowiem pora roku, w której ustawicznie pisać trzeba o błocie, śniegu, lodzie, zwykle tak obficie nagromadzonych na ulicach stolicy. Perjod narzekania rozpocząć nam wypada wytknięciem wielokrotnie już poruszanej niewłaściwości, że wolny przechód przez główne ulice miasta zwykle w tej porze bywa tamowany przez ustawione sągi drzewa, i że rębanie tego drzewa odbywa się także po głównych ulicach. Zkąd importowano ten zły zwyczaj? o tem nie wspominają kroniki; wspominają jednak od lat wielu — niestety bezskutecznie — o tem, że zwyczaj ten, jako zbyt patrjarchalny i szkodliwy, powinienby być usunięty. Niech tylko magistrat wyda zakaz ustawiania sągów na ulicach, a znajdzie się z pewnością sposób, za pomocą którego interesowani otrzymywać będą drzewo już porąbane.

Nieuczciwem nazwać można postępowanie jednego z kupczyków w głównym składzie tytoniu przy ul. Halickiej. D. 9. b. m. wieczorem, p. J. wstąpił do tej trafiki, celem kupienia cygar; wziął trzy *cuba,* a nie mając drobnych, dał kupczykowi banknot na 5 złr.; ten wydał p. J. 88 ct., które tenże, mając interes bardzo pilny i głowę zakłopotaną, schował do kieszeni i szybkim krokiem wydalił się z sklepu. Dopiero po chwili przypomniał sobie p. J., że nie odebrał reszty z piątki, to jest 4 złr.; spieszy więc do wzmiankowej trafiki i prosi o zwrot tych 4 złr. Odpowiadają mu na to, że nie pamiętają, ażeby p. J. zostawił 4 złr.! i tłumaczą się tem, że w sklepie był wielki natłok. To tłumaczenie zdradza właśnie, że dotyczący kupczyk wie o tem, iż p. J. zostawił 4 złr., albowiem w chwili, gdy p. J. kupował cygara, nie było w sklepie nikogo. Jesteśmy pewni, że właściciel trafiki, dowiedziawszy się o tym fakcie, zwróci p. J. owe 4 złr.

Cholera we Lwowie pojawia się obecnie już tylko sporadycznie; jest nadzieja, że przy ciągłem przestrzeganiu schludności i desinfekcji miejsc zanieczyszczonych, wkrótce nas pożegna; oby na zawsze!

Samobójstwo. W nocy z d. 9. na 10. bm. o godz. $^1/_2$11. wyskoczył przez okno ze swego biura kancelaryjnego na drugiem piętrze w gmachu teatralnym od strony placu Krakowskiego, Stanisław Prędki, ck. sekretarz kraj. dyrekcji skarbu i naczelnik lwowskiego urzędu wymiaru należytości, i roztrzaskał sobie głowę na miazgę. Zwłoki jego odwieziono do szpitalu powszechnego. Powodem samobójstwa były, według listu przezeń pozostawionego, cierpienia fizyczne i zniechęcenie do życia.

Lwowska prokuratorja państwa skonfiskowała d. 9. bm. cały nakład wydanej w drukarni Instytutu Stauropigjańskiego odezwy: „Do wyborców wiejskich gromad na Bukowinie.“

W kościele ś. Mikołaja we Lwowie wykonaną będzie w niedzielę (12. bm.) i następnie co dni 14 o godzinie 9. z rana pod kierownictwem dyrektora Mikulego muzyka kościelna autorów przeważnie starowłoskich. Tutejsze Towarzystwo muzyczne zawdzięcza dostarczanie potrzebnych nót staraniom profesora dr. Hanslika, bibljotekarza Pohle, szczególnie zaś dyrektorowi konserwatorjum wiedeńskiego, J. Helmesbergerowi, który z uprzejmą gotowością bogaty skarb rzadkich manuskryptów (Leo, Durante, Porpora, Valotti, Pergolese, Lotti, Coldara itd.) rzeczonego konserwatorjum, udzielił na ten cel naszemu Towarzystwu muzycznemu.

Rada szkolna krajowa przenosi zastępców nauczycieli gimnazjalnych, nie udzielając tymże najczęściej zaliczek na koszta podróży z g ó r y, lecz poleca składać rachunek z miejsca przeznaczenia. Przeniesiony więc nauczyciel ponosi koszta na razie z własnej kieszeni. Jeżeli taka podróż odbywa się w początkach miesiąca, to nauczyciel przyjechawszy na miejsce przeznaczenia, goni już ostatkami płacy miesięcznej, a dobrze jeżeli jeszcze takowe posiada. Teraz dopiero czeka go nowa kolizja. Nadchodzi pierwszy, trzeba zaspokoić liczne wydatki, a tu tymczasem Rada szkolna nie asygnuje płacy i mijają dwa miesiące nawet a asygnaty nie ma. A koszta podróży też tak późno bywają zwracane. Jest więc pytanie, z czego właściwie ma żyć taki nauczyciel? Jak sobie ma radzić? Robienie długów bowiem bardzo źle bywa widzianem w Radzie szkolnej. Podobnie spaźnia się Rada szkolna krajowa z remuneracjami należącemi się za udzielanie nadobowiązkowych godzin.

Mianowania. Namiestnik mianował praktykanta budownictwa Hipolita Zbyszewszego adjunktem budownictwa. Naczelny dyrektor poczt galicyjskich nadał następujące posady pocztmistrzów, a mianowicie: w Zawoi asystentowi przy hucie Maurycemu Launskiemu de Tiefenthal, w Lipnicy-Murowanej tamtejszemu obywatelowi Szymonowi Żaczkowi, w Ulanowie tamtejszemu aptekarzowi Janowi Wrońskiemu, w Dobrotworze sierżantowi Teofilowi Świechowskiemn, w Sułkowicach żonie nauczyciela Ludwinie Kalinowskiej, w Mikołajowie ekspedytorowi pocztowemu Eugenjuszowi Englowi, w Węgrzcach respicjentowi straży skarbowej Wiktorowi Józefowiczowi, w Kontach tamtejszemu właścicielowi dóbr Leonardowi Rogojskiemu, wreszcie w Rokietnicy ekspedytorowi pocztowemu Feliksowi Krokowskiemu.

Dr Łopuszański, sekretarz prokuratorji skarbowej, mianowany został radcą tejże prokuratorji w Galicji.

Przemyśl 10. października. Rabin tutejszy zwołał wczoraj izraelitów na godz. 6. wieczorem do bożnicy, gdzie dr Löwenstein występował ponownie.

Tarnów 9. października. *(Kor. Dz. Polsk.)* Jest temu kilka tygodni, że usta matadorów kliki magistratualnej wszędzie w rozmowach z członkami stronnictwa przeciwnego opływały w zapewnienia ugodowego usposobienia swego, szczególnie jeśli się rozchodzić będzie o wybory do Rady państwa. Że te zapewnienia niczem nie były innem, jak deklamacją, wyrachowaną na uspienie akcji stronnictwa Kaczkowskiego, pokazało się z przebiegu tak zwanego zgromadzenia przedwyborczego, za inicjatywą burmistrza dra Jarockiego w hotelu Krakowskim odbytego, na którem klika magistratualna przeszła do porządku dziennego nad stronnictwem przeciwnem i wybrała do komisji, wyborami do Rady państwa opiekować się mającej, 21 osób jednego stronnictwa, nie zastanawiając się niestety nad tem, że przez ten krok walkę stronnictw w kwestjach czysto lokalnych przeniosła na pole, gdzie przez wzgląd na ważność sytuacji zgoda panować winna. Ubolewać by należało, jeśliby kandydaci na krzesło poselskie przez sposób kandydowania obciążyli się podejrzeniem, że nie są kandydatami miasta, lecz tylko jednego stronnictwa i tym sposobem walkę lokalną przenieśli na pole, które z tąż walką nic nie ma wspólnego; co tem bardziej podnosimy, ileże słychać, że radca p. Spławiński kandydaturę swą oddać zamyśla pod opiekę kliki magistratualnej. Inaczej zdaje się pojmować stanowisko posła drugi kandydat radca Pęgowski, który zapewne nie wobec jednego stronnictwa, lecz w ogóle wobec wyborców kandydować zechce. Niestosownością też było ze strony kliki magistratualnej, jeśli nie intrygą, aby dopuścić do kandydatury tylko tych, którzy się ze swoją kandydaturą sami z g ł a s z a j ą, gdyż według naszego zapatrywania osobę, którą się uważa za godną na krzesło poselskie, należy do kandydowania z a p r o s i ć, zwłaszcza, że przynajmniej nie każdy kandydat na to zgodzić się może, aby przez zgłoszenie się kandydaturę swoją niejako narzucał.

Kołomyja 9. października. *(Kor. Dz. Pol.)* Nasi koryfeusze kahalni pp. Wieselberg i Fnnkenstein otrzymawszy odprawę w nrze 209 *Dziennika Polskiego*, zaniechali, jak widać, dalszego korespondowania z dziennikami krajowemi, aby się wobec tutejszej ludności więcej nie demaskować, natomiast obsyłają dzienniki zagraniczne, jak *Neue freie Presse* i inne pisemka żydowskie swemi korespondencjami, *pełne żółci i jadu przeciw narodowości polskiej*, i ile możności wywierają swe represalja na tych, którzy im stoją w drodze, albo rozmaitemi sposobami zyskują sobie zwolenników. I tak w *Jüdische Pester Zeitung* nr. 73 czytamy: „Na ostatniem posiedzeniu lwowskiego żydowskiego komitetu wyborczego uchwalono wybrać dra Gottlieba do Rady państwa. Przy tej sposobności chcemy tu nadmienić, jak szkaradnych środków używają żydzi sympatyzujący z Polakami, aby verfassungstreue żydów zniesławić. Zeszłego tygodnia otrzymaliśmy z Kołomyi uwiadomienie, w którem pewien ojciec szuka swego syna Józefa Marmorosza. Liczne oznaki zgubionego syna nie były wcale piękne, przeciwnie najszkaradniejsze. Umieściliśmy takowe w ostatnim numerze. Właśnie otrzymujemy dzisiaj pismo od p r z e ł o ż o n y c h k u l t u w K o ł o m y i, że owe uwiadomienie było tylko paszkwilem na Józefa Marmorosza i jedynie dla tego, że należy do Verfassungspartei, uczyniono mu ten figiel — *takim paszkwilantem „tylko Polak“ być może.*“

Pan Funkenstein zaś, aby dokuczyć swoim przeciwnikom, jako przełożony kahału i pachciarz rzeźniczy, nakazał swoim rzeźnikom, aby nie dawali mięsa członkowi komitetu narodowego panu Rus., co też rzeźnicy spełnili, bo przez 3 dni nie dali służącemu pana R. żadnego mięsa.

P. Wieselberg, znany pod mianem „król kołomyjski“, z jednej strony rozdziela urzędy i godności między tutejszych mieszczan według upodobania, z drugiej zaś strony umie on osoby jemu niemiłe usuwać od wszelkich godności, tak np. zapewnił już niektórym obywatelom tutejszym na radnych ich wyforytować, jeżeli będą kandydaturę dra Hönigsmana popierać, gdy tymczasem innym, co nie chcą do jego obozu przystąpić, zapowiada, że nie zasiędą więcej na ławie radzieckiej. Jego zaś ajenci ciągle jeszcze prześladują tych izraelitów, którzy ważyli się mu w opozycji stanąć.

Takiemi i podobnemi środkami posługują się nasi

wszechwładni przełożeni kultu pp. W. i F., którzyto od roku 1867 ten urząd piastują, nie poddając się od tego czasu ponownemu wyborowi, chociaż mandat ich od roku 1870 wygasł, i tym sposobem uważają swój urząd dziedzicznym. W tym charakterze przyswajają sobie ci panowie szczególne prawa i przywileje, które im się bynajmniej nie należą. Wystawiają oni jako przełożeni kultu świadectwa ubóstwa i moralności, jako też inne świadectwa, pomimo, że to wszystko według statutów gminnych należy do zakresu działania burmistrza. Zwracamy uwagę władzy politycznej na wykazane nadużycia.

(AS) **Jarosław** 9. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wiadomem będzie waszym czytelnikom, że na mocy reskryptu ministerstwa wojny ze względu na panującą w kraju cholerę dozwolonem zostało, ażeby żołnierzom odprawiającym marsze na rachunek rządu podawano buljon za opłatą 10 ct. za jedną porcję. Z tej to łaski ministerstwa wojny miałem i ja sposobność korzystania, albowiem odprawiając marsze z Czerniowiec w strony Krakowskie koleją, podano mi na głównym dworcu kolejowym Karola-Ludwika we Lwowie porcję nibyto jakiegoś buljonu, który oceniając z powierzchowności, niczem innem jak tylko pomyjami nazwać najstosowniejby trzeba, pominąwszy nawet, iż w takowym ani na karakanach, ani na stonogach nie zbywało. Będąc całonocną podróżą i silnem przeziębieniem do spożycia tej nawet dla nierogacizny szkodliwej strawy zniewolony, dostałem tak silnego napadu cholery, że gdyby nie spieszny ratunek kolegów, byłbym musiał przedwcześnie Bogu ducha oddać.

Fakt ten podaję do powszechnej wiadomości, chcąc w dobrej wierze przestrzedz każdego, komu jest życie miłe, ażeby się wystrzegał spożywać buljonu i potraw w restauracji na głównym dworcu kolejowym Karola-Ludwika we Lwowie.

Rudki 9. października. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Przed kilkoma dniami udał się tutejszy komendant posterunku żandarmerji, człowiek bardzo prawy i energiczny, w towarzystwie jednego żandarma, także bardzo energicznego i przytomnego człowieka, do Jatwięg, w powiecie mościskim, celem wyśledzenia i przyaresztowania tamże stale zamieszkałej bandy złodziei koni, której naczelnikiem jest rodzina Stocków w karczmie mieszkająca. Przybywszy na miejsce, przydybali żandarmi w istocie całe szanowne gniazdo Stocków; komendant żandarmerji przyaresztował trzech mężczyzn i oddał ich pod nadzór swemu towarzyszowi, sam zaś zasiadł do stołu, ażeby na miejscu spisać „species facti.“ Przyaresztowani okazali wielką trwogę i zachowali się nader spokojnie, tak, że komendant mógł bez obawy oddać się swemu pilnemu zajęciu. Spokojne zachowanie się przyaresztowanych nie wzbudzało także w dozorującym ich żandarmie żadnego podejrzenia, to też przystąpił on bez zachowania nadzwyczajnych środków ostrożności do założenia kajdanek na ręce złoczyńców dla tem bezpieczniejszego transportowania tychże, gdy nagle, z nienacka jeden z przyaresztowanych rzucił się na niego, chwycił za karabin a dwaj inni złoczyńcy trzymali go jakby żelaznemi kleszczami za ręce. Spostrzegłszy to komendant zerwał się od stołu i chciał pospieszyć w pomoc swemu towarzyszowi, ale otrzymał tak silne uderzenie w głowę od przyczajonego w kącie wspólnika zbrodniarzy, że padł nieprzytomny na ziemię. Tenże przyczajony wspólnik porwał karabin komendanta i pospieszył z nim na pomoc swoim druhom, wydzierającym jeszcze ciągle karabin żandarmowi. Udało im się nareszcie obalić żandarma i odebrać mu wszelką broń. Uzbrojeni żydzi uciekli, pobiwszy poprzednio wójta, który był obecny przy tej scenie i stawał energicznie po stronie żandarmów. Rozbrojonemu żandarmowi powiodło się przyprowadzić do przytomności swego komendanta, poczem rozpoczęto ścigać złoczyńców w kierunku Mościsk. We dwa dni później przytrzymano w Przemyślu jednego z powyższych złoczyńców i wózek z końmi, któremi uciekali Stockowie.

Bochnia. 9. października. *(Kor. Dz. Pol.)* Kaudydatura dr. Hoszarda z mniejszych posiadłości nie okazała się tak popularną, jak się tego członkowie komitetu wyborczego spodziewali. Niezbitym tego dowodem jest zakończenie dzisiejszego zgromadzenia przedwyborczego, na którem na wniosek delegata brzeskiego powiatu: „ci, którzy są za dr. Hoszardem, zechcą przejść na jedną stronę sali, przeciwni na drugą“ — wieśniacy gremialnie opuścili salę. Jak się dowiadujemy, pewna część włościan zamierza stanowczo odrzucić kandydaturę dr. Hoszarda a natomiast głosować na wieśniaka Kostucha ze wsi Pierzchowa. Przyczyna tego niepowodzenia tkwi głównie w mylnem twierdzeniu włościan, że tylko chłop chłopa w jego interesach w Radzie państwa najlepiej bronić potrafi, dalej może i w niewłaściwem postępowaniu kandydata, który ubiegając się w ostatnich miesiącach za nader wielką popularnością, budził w włościanach przez ściskanie rąk tychże, jak się zdaje, zamiast przychylności nieufność; tudzież iż tenże kandydat w wyznaniu wiary politycznej nie zawsze wcale przez nikogo z zapatrywanie na sprawy kościoła, bronił się od zarzutów bezwyznaniowości, której mu na zgromadzeniu bynajmniej nie zarzucano. Jak z jednej strony wysoko cenimy kandydata, tak znowu z drugiej strony nie możemy się wstrzymać od uwagi, że zasada *sic volo sic jubeo* nie wszędzie i nie we wszystkiem da się woli i życzenia nagiąć. Ponieważ czas nagli, a wyjście z urny wyborczej kandydata, postawionego przez włościan na okrąg wyborczy mniejszych posiadłości: Bochnia, Wiśnicz, Niepołomice, Brzesko, Wojnicz i Radłów, byłoby wcale niekorzystnem, przeto zwracamy uwagę małych wyborców, ażeby łącznemi siłami starali się kandydaturę dr. Hoszarda utrzymać, kandydaturę zaś Kostucha obalić.

Szczerzec 10. października. *(Koresp. Dzien Polsk.)* Właśnie czytaliśmy odezwę izraelickiego komitetu lwowskiego do tutejszego kahału, według której izraelitom wybór ks. Szwedzickiego, kanonika lwowskiego, jako kandydata z okręgów wiejskich polecono. Izraelici mi oświadczyli, że solidarnie za nim głosować będą.

W Zbarażu otwartą została d. 9. bm. stacja telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną.

W Wiedniu wzięto obecnie pod rozwagę pytanie, czy nie należałoby czas trwania wystawy przedłużyć aż do 3. listopada br., gdyż na 1. listopada (w sobotę) przypada święto (Wszystkich Świętych), a potem zaraz następuje niedziela. Dzienniki wiedeńskie przemawiają za przedłużeniem.

W Grodzisku chciał sobie weteran polski, kapitan R., tam mieszkający, odebrać życie, i w tym celu zamknął się w swej izdebce i otworzył sobie żyły. Na szczęście spostrzeżono to, a wezwana pomoc potrafiła starca uratować. Powodem do samobójstwa była podobno straszna nędza, w jakiej się ów weteran znajdował.

Nie do uwierzenia a przecież prawdziwe, że liczba mnichów w Stanach Zjednoczonych Ameryki, według najnowszych wykazów urzędowych, sięga 3000, między którymi 1100 Jezuitów w 20 kolegjach, 600 Benedyktynów, 200 Dominikanów, 75 Trapistów, reszta Augustyni, Paulini i Lazariści. Zakonnic 7000, między któremi 3000 Siostr Miłosierdzia.

Opieka Narodowa ma do polecenia praktycznego guwernera do szkół normalnych, również początków fortepianu i gruntownie języka niemieckiego.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 11. października.)

Kronika teatralna. Dziś (11. bm.) pożegnalny występ p. M. Carriona i drugi występ panny Marji Rivoli-Mecenseffy. Odśpiewaną będzie 3-aktowa opera Verdiego „Rigoletto“, którą tenże napisał specjalnie dla p. Carriona. P. Carrion uczył się partji Alfreda pod osobistem kierownictwem Verdiego, to też partja ta jest jego najświetniejszą. Śpiewał ją po raz pierwszy wraz ze sławnym barytonistą Ferry (w partji Rigoletto) w teatrze medjolańskim „della Scala“, i śpiewał ją 24 razy z rzędu z ogromnem powodzeniem. Nie wątpimy, że teatr będzie dziś pełny, bo panna Mecenseffy ma także czarująco śpiewać Gildę.

* *Gaz. Nar.* pisze dziś: „Odwołujemy się do świadectwa wszystkich artystów dramatu, że kierownictwo teatru (?) spoczywa wyłącznie w rękach hr. Łubieńskiego.“ Nie pojmujemy, dla czego *Gaz. Nar.* tak bardzo zależy na skonstatowaniu faktu, który jest nieprawdziwy. Hr. Łubieński istotnie wszedł przed kilku tygodniami (jak to donosiliśmy) w skład kierownictwa tutejszego dramatu. Tym sposobem został wprawdzie spólnikiem zarządu, ale jedynie i wyłącznie w stosunku do hr. Cetnera. Nie będąc bowiem podpisanym jako taki ani na kontrakcie zawartym między hr. Łosiem jako kierownikiem opery a hr. Cetnerem jako dyrektorem dramatu, ani na kontrakcie z kuratorją fundacji Skarbkowskiej, hr. Łubieński nie posiada prawa występowania w tym charakterze na zewnątrz. Spólnictwo więc hr. Łubieńskiego z hr. Cetnerem w dyrekcji dramatu jest stosunkiem czysto prywatnej natury, którego ocenienie tem samem nie należy do nas. Donieśliśmy o nim, jak donosimy każdą wiadomość teatralną, o której ogłoszenie jesteśmy proszeni.

Podobnie donosimy i dziś, że podczas dłuższej nieobecności hr. Cetnera, a obecnie podczas jego choroby, hr. Łubieński zastępuje go podobno w czynnościach zarządu, o samodzielnem kierownictwie hr. Łubieńskiego tak długo mowy być nie może, dopóki interesowane w tej mierze sfery nie zwolnią hr. Cetnera z przyjętego obowiązku zarządzania dramatem, a w miejsce jego nie przyjmą hr. Łubieńskiego, albo też dopóki formalnie nie uznają solidarności obu tych panów w zarządzie dramatem, na co (jak z bardzo wiarygodnego źródła zapewnić możemy) wcale się nie zanosi.

Maszyny i narzędzia rolnicze
na wystawie wiedeńskiej.

(Przez *L. Schmauferta.*)

Wiedeń 8. października. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Ciągnąc dalej moje sprawozdanie, zaczynam od tego, żem przecie odszukał pługi Cichockiego (z Linowa, gubernji radomskiej, powiatu sandomierskiego), który to obywatel przez wytrwałą pracę, doświadczenie i umiejętne ciągłe ulepszenia doprowadził pługi swe do stopnia wysokiej doskonałości. Czy się w Wiedniu odbywały z niemi próby? tego nie wiem, ale tak są zaszyte między wyrobami moskiewskiemi, że się gubią między niemi, a oprócz tego nie mając tablicy z firmą, zwracającej oczy zwiedzających, giną zupełnie dla publiczności. Znalazłszy już pługi, nie mogłem odszukać nikogo, ktoby mi mógł dać ceny i inne wskazówki potrzebne, podaję więc tylko w ogólności, że okazów jest wszystkich 11, a mianowicie: 1 pług 2 skibowy, 1 na 3 i 4 skiby, następnie 2 pługi jednoskibowe, lecz o dwóch korpusach, biorących po połowie grubości skiby, tak, że wierzchni bierze wierzchnią połowę, przewraca ją, a dolny biorąc spodnią połowę i krusząc zupełnie, przysypuje wierzchnią tak, że na powierzchni nie widać choćby jednej trawki lub słomki. — Jestto bezsprzecznie pomysł bardzo szczęśliwy i pożyteczny, a właściwość wyłączna pługów Cichockiego, reszta pługów jest jednoskibowa rozmaitych głębokości, koleśne i bezkoleśne, chociaż, jak dla naszych stosunków, koleśne zawsze polecić można przed bezkoleśnemi, tem więcej, ile że konstrukcja pługów z własną koleśnicą Cichockiego jest tego rodzaju, iż pług czy to pojedynczy czy podwójny, idzie najspokojniej bez oracza, któryby szedł za nim, jak to wszyscy poświadczyć mogą, którzy w tym roku byli przytomni próbie pługów w Złoczowie. Podług mego zdania, jestto pług dla nas najlepszy z wszystkich okazanych, zbliżający się kształtem i odchyleniem odkładnicy do ruchadła, chociaż całym ustrojem znacznie od tegoż odbiega, a jeżeli nie uzyskał nagrody stósownej tu w Wiedniu, to mi się zdaje, że i szanowny wystawca sam cokolwiek zawinił. Jesteśmy z zasady przeciwnikami wytwornych wykończeń, ściśle dla wystawy robionych, a zatem polerowanych i politurowanych narzędzi, które w tym stanie ostać się nie mogą, ale coś zawsze wypada i dla oka zrobić, a tu w tej mierze nic nie zrobiono, a zresztą i nigdy koło nich nie ma nikogo, którybyby dał życzoną informację.

Z kolei przechodzę do żniwiarek i kosiarek, których jest wielka mnogość okazów. Kosiarki są prawie wszystkie dobre, z wystawionych jednak najpierwsza „Buckeye,“ szkoda jednak, że fabryka stralsundzka nie wysłała swojej, bo jest bardzo dobrą, silną, a stosunkowo tańszą; u niektórych dawniejszych systemów starano się z mniejszym lub większym skutkiem usunąć różne strony ujemne, jednakże dotąd Buckeye pozostaje pierwszą. — Żniwiarek rozmaitość wielka; każdy prawie fabrykant okazał swoją. Najwięcej widać w różny sposób zmieniony system Samuelsona o jednem kole. Celują jednakże w oddziale amerykańskim przed innemi „Buckeye,“ Champion i Johnston. Buckeye jest zanadto znana i uznana, by o niej bliżej donosić, Johnston jest maszyną znamienitej konstrukcji, zajmuje przestrzeń szerszą, jest budowy silniejszej niż tamta, ale ma przecież jedną wadę, tj. jedno tylko koło. Champion ma niezaprzeczenie wiele korzyści dotąd niepraktykowanych, mianowicie: cały przyrząd do żęcia osadzony jest z tyłu ramy, człowiek zaś siedzi na przodzie, a grabie przechodzą po za nim, nie zasłaniając mu widoku; maszyna jest lekka a silnie związana, połączenie sztangi poruszającej nóż z kółkiem korbowem ma panewkę okrągłą, chodzącą na czopie, w formie kulistej, przez co zapór w którymbądźkolwiek kierunku staje się niemożebnym, co na wielkie zasługuje uznanie, zresztą jest tańsza jak Buckeye i Ceres, co także dla nas nie jest bez znaczenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zakład kredytowy włościański. Stan w obiegu będących asygnat kasowych tego zakładu wynosił z d. 30. września b. r. 651.950 złr. w. a.

Oświęcim 10 października. Kontumacja i zamknięcie tutejszego targu wołowego zniesione będzie dnia 15. bm.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76, spirytus rafinowany z anyżem stopień 80 ct.

Ostatnie wiadomości.

Oddział lwowski centralnego komitetu wyborczego, wzywa pp. wyborców w kurji wielkich posiadłości w okręgach niżej poszczególnionych, by dla porozumienia się między sobą względem kandydatów na posłów do Rady państwa, raczyli się zgromadzić na przedwyborcze sejmiki dnia 21. bm. o godzinie 11tej przed południem.

Chcąc aby wynik próbnych głosowań, które się na tych sejmikach odbędą, wskazał tych kandydatów, których większość wyborców istotnie sobie życzy, należy przy tych głosowaniach ściśle przestrzegać postanowień §§. 12—16 Ordynacji wyborczej dla Rady państwa, mianowicie, że w kurji wielkich posiadłości a) wolno głosować przez pełnomocników, b) pełnomocnikiem może być tylko osobiście uprawniony do głosowania, c) nikt nie może mieć więcej jak jedno pełnomocnictwo.

Zgromadzenia odbędą się w biurach rad powiatowych, w których mają się odbyć wybory posłów.

Według ordynacji wyborczej dla Rady państwa, wybierają wyborcy w kurji wielkich posiadłości w okręgach wyborczych, składających się z powiatów politycznych: 1) Przemyśl - Jarosław, w Przemyślu. 2) Sanok-Bircza-Lisko-Brzozów-Krosno w Sanoku. 3) Sambor-Stare miasto-Turka-Drohobycz-Rudki w Samborze. 4) Jaworów-Mościska-Cieszanów w Jaworowie. 5) Żółkiew-Rawa-Sokal w Żółkwi. 6) Lwów-Gródek we Lwowie. 7) Złoczów-Kamionka-Brody w Złoczowie 8) Brzeżany-Przemyśl-Podhajce w Brzeżanach. 9) Rohatyn-Bóbrka w Rohatynie. 10) Stryj-Żydaczów-Dolina-Kałusz w Stryju. 11) Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz w Stanisławowie. 12) Kołomyja-Horodenka-Sniatyn-Kossów-Nadwórna w Kołomyi. 13) Zaleszczyki-Brzozów-Husiatyn-Czortków w Zaleszczykach. 14) Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla w Tarnopolu.

Lwów dnia 11. października 1873.

Kazimierz Grocholski, przewodniczący.

Ze sfer świętojurskich dowiadujemy się, iż korespondent *Słowa* ze Złoczowa, feldwebel Szczerban z pułku nr. 80 (Holsztein) z powodu poszlak o propagandę moskiewską został uwięziony ubiegłego poniedziałku, a komenda krajowa zarządziła surowe śledztwo. Onegdaj jeździł tam ze Lwowa sam pułkownik. Jak słyszymy, Szczerban przyznaje się do autorstwa korespondencji o zgromadzeniu przedwyborczem w Złoczowie, ale rzecz dziwna, zaraz po uwięzieniu znalazł sposobność telegrafowania do redakcji *Słowa* z żądaniem, aby zniszczono jego manuskrypta. Telegram ten wpadł nam przypadkiem do rąk we Lwowie przez niedyskrecji współpracowników *Słowa*, i opiewa: *Płoszczański Lemberg. Meine Manuskripte vernichten und Markow soll gleich nach Złoczów kommen. Szczerban, Feldwebel.* Sledztwo powinno wykazać, co to za manuskrypta i co to za Markow?

Co do agitacji przedwyborczej, to donoszą nam z Przemyślan, iż tam większą połowę wyborców stanowią księża świętojurscy i ciekawa będzie historja z kandydaturą p. Hilarego Tretera. W Złoczowskiem wybory wyborców wypadły dość dobrze. Na 130 wyborców jest tylko około 10 księży.

W Żółkiewskiem i Rawskiem wybory wyborców nadzwyczaj fatalnie wypadły, bo też tam komitety nic a nic nie robiły. Z dalszych okolic nie mamy jeszcze doniesień. Wybory wyborców kończą się dzisiaj w całym kraju, a w przyszły piątek już przypadają wybory deputowanych z gmin wiejskich.

W Grodeckim powiecie, który wspólnie z Lwowskim i Jaworowskim ma wybierać p. Kornela Krzeczunowicza, wybory wyborców w większej części świętojurskie, i mała tam nadzieja.

Podaną wczoraj wiadomość o utworzeniu komitetu wykonawczego dla kolei Karola Ludwika w miejsce jeneralnego dyrektora Herza, który został usunięty i od kilku tygodni choruje, uzupełniamy tem, że dwóch Polaków obrano ledwo na zastępców: Ponińskiego i Kraińskiego.

Wiener Ztg. ogłasza bilans wydatków i dochodów wystawy powszechnej. Wydatki wynoszą 14,769.933 guld., dochody zaś dotychczasowe 2,959.337 guld.

Odezwa wyborcza komitetu centralnego dla Dolnej Austrji, o której ogłoszeniu w dziennikach wiedeńskich telegrafowano nam wczoraj, stawia następujące zadania: Rozwój konstytucji, zabezpieczenie władzy państwa od ultramontańskich, feudalnych i narodowych nieprzyjaciół jedności państwa i niemieckości, utwierdzenie jedności wszystkich krajów Austrji, rozwinięcie ustawodawstwa w myśl postępu w życiu duchowem i ekonomicznem, zużytkowanie uzyskanych a zyskanie nowych podstaw wolności obywatelskiej i religijnej, ustawodawcze spełnienie długoletnich życzeń ludu, stworzenie dobroczynnych reform we wszystkich dziedzinach życia publicznego. — Do odezwy dołączoną jest lista kandydatów. Na Wiedeń postawieni są: Glaser, Brestel, Kuranda, Majerhofer, Suess (profesor), Edward Kopp, Winkler v. Forazest (kupiec), Klemm (księgarz), Spanraft (fabrykant) i Frühwald (radca apelacyjny).

Proces Bazaina, będący dziś najważniejszym wypadkiem politycznym, nie budzi jeszcze wielkiej ciekawości, gdyż dotąd odczytują sprawozdanie sędziego śledczego. Właściwe rozprawy rozpoczną się w poniedziałek. Ustępy ze sprawozdania, które odnosiły się do układów Bazaina z księciem Fryderykiem Karolem, oraz ustęp o niespaleniu chorągwi, a nakoniec o kapitulacji, sprawiły wielkie wrażenie. Sprawozdanie mówi także, że Bazainowi zbywało na honorze.

Radykalni deputowani francuscy zwołują członków swego stronnictwa do Paryża na dzień 25. bm., aby wybrać komisję, która w porozumieniu z umiarkowaną lewicą i lewem centrum Izby ułoży wspólny program dalszego postępowania. Gambetta przyrzekł poczynić wszelkie możliwe ustępstwa, aby Thiers mógł objąć kierunek nad wszystkimi republikanami.

Kurjer Poznański donosi, że arcybiskup Ledóchowski jest chory na lekką gastryczną gorączkę, ale że stan obecny chorego jest zadawalniający.

Z Konstantynopola telegrafują prywatnie do *Deut. Ztg.*, że sułtan objawił życzenie odwiedzenia cara moskiewskiego w Liwadji. Car dowiedziawszy się o tem od Ignatiewa, posłał sułtanowi formalne zaproszenie. Wiadomość ta wydaje nam się bardzo nieprawdopodobną.

Dłuższy czas nie mieliśmy z Hiszpanji żadnych ważniejszych wiadomości. Teraz dopiero nadszedł telegram z Madrytu, który mówi, że jenerał Moriones pobił 14.000 karlistów między Cirangi a Mamferą. Karliści mieli przeszło 100 zabitych, kilkuset ranionych i prócz tego zostawili wielu jeńców w rękach wojsk rządowych, które miały stracić tylko 19 zabitych.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Tryest 11. października. Pierwsze ciało wyborcze wybrało Portentę posłem do Rady państwa, 90 głosami na 104 głosujących.

Berlin 11. października. *Staats-anzeiger* ogłasza nominację Bülowa na sekretarza stanu w biurze zagranicznem z tytułem ministra stanu. *Nord. Allg. Ztg.* donosi, że rząd zamierza użyć środków legalnych aby arcybiskupa Ledóchowskiego zrobić nieszkodliwym w djecezji gnieźnieńsko-poznańskiej.

Darmstadt 11. października. Pierwsza izba obradując nad ustawą szkolną odrzuciła gminne szkoły wyznaniowe.

Genewa 11. października. *Dziennik genewski* zapewnia, że genewska rada stanu skarżyła się u bundesratu na agitacje księdza Mermillod wzdłuż granicy kantonalnej, i prosiła aby posłowi szwajcarskiemu w Paryżu, Kernowi, polecono przedłożyć tę sprawę księciu Broglie.

Paryż, 11. października. Deputacje pojedyńczych komisji, reprezentujących prawicę zgromadzenia narodowego, udały się do Brukselji, aby się widzieć z Cham bordem.

Florencja 11. października. *Giornale di Firenze* donosi, że Watykan naradza się teraz nad środkami jakich ma użyć przeciw Szwajcarji.

Wiedeń, d. 11. października 10 godz. 40 minut. Akcje kredytowe 218·50; Anglosy 157·—; Unionbank 125·50; Vereinsbank 41·50; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 161·—; Banku franc.-austr. 47·—; Baubank 51·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 10. października, 2 godz. 16 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. 50 ct; w srebrze 72·85; Losy pożyczki z 1860 r. 101·25; Akcje banku wiedeńskiego 955·—; Akcje banku kredytowego 219·50; Londyn 112·80; Srebro 107·75; Napoleondor 9·05.

Akcje banku franko-austr. 46·50; węgierskie akcje kredytow. 122·—; akcje banku angl.-austr. 157·50; Banku Związk. 125·50; kolei Karola-Ludwika 212·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 160·—; kolei alföldzkiej 145·—; kolei Elżbiety 214·— kolei lwowsko-czerniow. 135·—; kolei węg. półn.-wschod. 194·50. Vereinsbank 40·—; kolei Rudolfa 158·—; kolei węg. wschodniej 62·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·50; losy z roku 1864 135·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 125·50; Losy tureckie 61·30; Akcje Wied. Banku budowniczego 52·—; kolej państw. 330·—; Wiener Bank Verein 104·—; Wiener Bauverein 28·75; Hypoth.-Rentenbank 31·—, Rosyjskie Banknoty 1·52. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. 81 9/16; aust. akcje kredyt. 128 1/2; lombardy 94 3/4; akcje galicyjskie 94—; kolei państwowej 195—; kolei rumuńskiej 35 1/4; austr. noty bankowe 81 1/16; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: mdłe.

Paryż, Renta 57·85; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 10. i 11. paźdz.

Hotel Europejski. W. Jankowski z Rosochowacic, S. Kierski z Dobromirki, J. Łukasiewicz z Żerawy, R. Reitzenstein z Trzesniowa, F. Sahajdakowski z Zazulińca, E. Sagatowski, J. Stecki i J. Landmann z za kordonu, A. Sikorski z Wiednia, K. Wierzejski z Tomaszowic.

Hotel Warszawski. B. hr. Łoś z Kalmatycz, W. Bagiński z Radahestie, W. Jarzymowski z Ostrowa, J. Swoboda z Kamieńca Podolskiego. T. Kolbiecki z Stryja, B. Chłopicki z Stanisławowa.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano. 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Lwów z Izby handlowej dnia 10. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	215 50	213 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	139 —	137 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	230 —	220 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 70	77 20
„ „ „ 4 „ „	71 50	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 25	83 50
Gal. zakładu kred. włośc.	93 50	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 36	5 30
„ cesarski	5 46	5 36
Napoleondor	9 10	9 —
Pół imperjal rosyjski	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 53	1 52
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 50	108 25
Wiedeń, 9. października.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 50	69 40
5 „ „ „ „ sreb.	73 50	73 30
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	93 —	92 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	75 50	75 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 —	74 50
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	74 25	73 75
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 15	91 —
5 „ galicyjskie	78 —	77 50
5 „ gali. zakł. kred. włośc.	92 50	92 —
5 „ węgierskie listy	90 75	80 25
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w [illegible] latach	87 50	87 —
5 „ [illegible]	118 —	117 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	281 —	276 —
„ „ „ 1854	94 25	93 75
„ „ „ 1860	101 50	101 —
„ „ „ 1864	136 —	135 75
„ prem. poż. węgiers.	80 —	79 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	167 50	167 —
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	23 50	23 —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	25 50	24 50
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	— —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	520 —	518 —
Kolei północ. Ferdynanda	2050	2040
„ rządowej fr. a.	333 —	332 —
„ zachodniej ces. Elżb.	216 50	215 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	162 —	161 50
„ galicyjskiej	215 —	214 —
„ czerniowieckiej	140 —	138 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	112 —	111 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	157 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	146 —	— —
„ koszycko-bogum.	138 —	137 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	193 —	192 —
„ wschodnio-węg.	65 —	64 —
„ austr.-północno-zachod.	195 —	194 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	210 —	209 50
Banku narod. austrjac.	960 —	958 —
Zakładu kredytowego	220 50	220 —
Akcje banku anglo-austr.	158 50	158 —
„ „ angl.-węg.	46 —	45 50
„ Zakładu kredyt. węg.	124 50	123 50
„ bank. franko-austr.	49 —	48 —
„ „ franco-węgiersk.	36 —	35 —
„ „ krajowego galic.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	80 —	79 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	42 50	42 —
„ dla obrot. ogólnego	128 —	127 —
„ austr. ogól. banku	65 —	64 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	94 25	93 75
„ rząd. St. 500 fr.	138 —	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	131 25	130 75
„ połudn. St. 500 fr.	110 80	110 60
„ Bony 1870-1874 6 prc.	225 —	223 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 50	90 50
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	— —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 50	— —
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	93 50	93 —
Kolei polud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	78 25	77 75
— w srebrze	— —	97 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 80	73 60
„ Emisja 1867	86 —	— —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 75	84 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 25	93 75
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 44	5 43
Dukat na wagę	5 45	5 44
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 05	9 04
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 75	107 50
Srebro, kupony	109 25	108 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie [illegible]	1 69	1 69

ROMAN WOJCZYNSKI we Lwowie, **magazyn towarów modnych i płócien,** ulica Halicka, l. 11, róg ulicy Wekslarskiej, otrzymał i poleca:

Lyońskie materje jedwabne czarne, łokieć od złr. 1·50 do złr. 5. Kolorowe Faille na suknie łok. od złr. 2 do złr. 2·40. Aksamity czar. ł. 3·50—12.

Materje wełniane angielskie, francuskie i saskie na suknie i kostiumy łok. ct. 30 do złr. 1·50. Materje francuskie i angiel. pół jedw. ł. ct. 70—1·30.

Angielskie i saskie flanelki i sukienka, łok. zł. 1—2. Barchany róż. ł. ct. 20—80. Materje wełniane do pokrycia futer, łok. od złr. 1·60 do złr. 3·50.

Do ubierania sukień, atłasy jedwabne i manszestry w różnych cieniach. Na podszewki atłasy bawełniane, tyftyki, perkale, glace i organtyny rozmaite.

Kocyki angielskie od złr. 4·50 do złr. 20. Kapy i serwety rypsowe i gobelinowe. Chodniki ł. ct. 25 do złr. 2. Pledy męskie od zł. 10—24

Wielki wybór chustek i szali francuskich i berlińskich od złr. 5—100. Chustki włóczkowe różnej wielkości. 2344 4—6 Szale i chustki mezkie zim.

Osoba należycie wykształcona życzy udzielać lekcyj języków: francuskiego, włoskiego i niemieckiego, tudzież geografii i historji. Bliższej wiadomości udziela księgarnia F. H. Richtera. 2431 1—3

Marony włoskie i

najlepsze do kuracji już słodkie



codziennie świeże już słodkie

WINOGRONA

Feslawskie wyborowe

rozsyła za pobraniem

w koszykach oryginalnych 12—15 fnt.

najtaniej handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku pod liczbą 42. 2432 1—?



Lokomobile i parowe młocarnie Claytona & Shuttlewortha,

którzy na Wiedeńskiej Wystawie światowej 1873 otrzymali najwyższe odszczególnienie, honorowy dyplom i dwa medale postępowe, za ich lokomobile i parowe młocarnie, jako też inne maszyny gospodarskie, — ruchome konne kieraty i młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, żarna, młynki do szutrowania zboża, gniotowniki, maszyny do przyrządzania karmu, pługi, brony i t. p. są w zapasie na składzie u

J. WICHERA.

Warstat reparacji we Lwowie, ulica Gródecka l. 277²/₄. 2291 1—6

HELENA KUŁAKOWSKA 2—3

we LWOWIE, przy ulicy Halickiej nr. 54, w kamienicy p. Lewakowskiego, na dole, w bramie po lewej stronie, otworzyła 2399

Zakład szycia sukień damskich.

Zapewniwszy sobie stałe współpracownictwo najlepszych krawczyń, poleca się łaskawym względom szanownej publiczności, ręcząc za szybkie, wzorowe i tanie wykończenie robót.

L. 2167. 2427 1—3

Obwieszczenie.

Gmina miasta Sambora, licząca 12.000 mieszkańców i mająca stałej załogi wojskowej przeszło 600 ludzi (8 bataljonów piechoty i kadry — uzupełnienia obrony krajowej i 11. pułku dragonów),

wydzierżawi propinację

wódczaną, piwną i miodową wraz z dodatkiem gminnym najwięcej ofiarującemu — na lat trzy, a to na czas od 1. stycznia 1874 do ostatniego grudnia 1876, przez publiczną licytację, która odbędzie się w ratuszu miejskim dnia 4. listopada r. b. i ostatecznie dnia 18. listopada b. r.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi:

a) za propinację wódczaną 25.740 złr.
b) „ „ piwną 10.000 „
c) „ „ miodową 900 „

wadjum zaś przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji złożyć się mające wynosi 10% od ceny wywołania — a to:

od propinacji wódczanej 2574 złr.
od „ piwnej 1000 „
od „ miodowej 90 „

Oferty pisemne należycie wystawione i przepisanem wadjum zaopatrzone, przyjmowane będą do godziny 6. w dzień licytacji. Oferty bądź ustne bądź pisemne, po zamknięciu licytacji wniesione, uwzględnione nie będą.

Warunki licytacyjne przejrzeć wolno każdego czasu w tutejszym urzędzie.

Zwierzchność gminy miasta.

Sambor, d. 3. października 1873.

Do sprzedania

garnitur mebli salonowych orzechowych.

Ulica Zielona Nr. 37. 2434 1—1

Pewna osoba udziela

lekcyj gry na fortepianie

według metody pana Mikulego, pod przystępnemi warunkami.

Interesowani raczą powziąć bliższe szczegóły ulica Zielona l. 11. 2430 1—1

Ostrzeżenie.

Podaję do wiadomości, że wszelkie weksle z moim podpisem są podrobione i fałszywe, że weksli żadnych nie wystawiam, a zatem i płacić nie będę.

2415 3—3 Honorata z Krzyżanowskich Franner.

GŁÓWNY SKŁAD NASION

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie,

plac Halicki l. 14, obok Banku Hipotecznego

poleca

Haarlemskie cebulki kwiatowe.

Hyacenty pełne i pojedyńcze z nazwiskami i bez, Tulipany, Tacety, Crocus, Narcyzy, Lilie, Anemony, Ranunkuły, Amarylis, Gladiole, Iris i t. p.

Wszelkie Nasiona jesienne i wczesne drzewka owocowe.

Szparagi Erfurtskie 3 letnie, **Truskawki ananasowe.**

Łyczko indyjskie najlepsze do przywiązywania roślin. **Maść francuska do szczepienia, Ziemia na Kamelie, Azalie, Rhododendrony** itp.

Bukiety i Wieńce świeże i zasuszone, **kwiaty wazonowe** i inne.

Po umiarkowanych cenach.

Utrzymuje także skład komisowy wyrobów krajowych:

Sukna bernardyńskie wyrobu z dóbr Alfreda hr. Potockiego, łokieć wiedeński po złr. 1·50, 1·70, 1·90, 2, 2·10 i 2·20.

Bundy do podróży bez podszewki od złr. 15 do złr. 24. **Z podszewką** od złr. 20 do złr. 35.

Pasy do maszyn i młocarń ze skór Belgijskich w różnych szerokościach.

Kroje na buty, półbuciki i przyszwy z juchtu Petersburgskiego nieprzemakalne.

ROGÓŻKI SŁOMIANE w różnych wielkościach. 2433 1—3

Cenniki posyła na żądanie ***franco.***

Wieś Pawełcze

w obwodzie Stanisławowskim, mila od Stanisławowa, mila od Jezupola, a ¼ mili od dworca kolei arcyks. Albrechta — około **1300 morgów** obszaru, z **propinacja, młynami** i **gorzelnią,** jest z wolnej ręki do **sprzedania.** — Bliższa wiadomość u właścicielki na miejscu, lub u Dr. Henryka Starzewskiego we Lwowie, ulica Teatralna liczba 7. 2397 3—3

Dra Pattisona

WATA GOŚĆCOWA

łagodzi bezzwłocznie i leczy szybko

gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, jako to: **bole twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec w rękach i kolanach, targanie w członkach, cierpienia krzyżów i lędźwi.** 2426 1—8

W paczkach po 70 cnt. w pół paczkach po 40 cnt.

Dostać można w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Najtańszy i najlepszy.

Lepszy funt złr. 1.50

PROCH HERBACIANY

w głównym składzie

HERBATY

funt złr. 1·20, najlepszy złr. 1·50

Fryd. Schubutha i Syna

2328 **we Lwowie,** 3—6

przy Rynku pod l. 45.

Funt 1 złr. 2[illegible] cnt.

Najtańszy i najlepszy.

Nr. 16.465. 2428 1—3

Odnośnie do obwieszczenia za l. 16.178, podaje Wydział krajowy do powszechnej wiadomości, że **subskrypcja na obligacje pożyczki krajowej z roku 1873, w sumie 1,600.000 złr. w. a.,** odbywać się będzie **w dniach 21., 22. i 23. października r. b. we Lwowie,** nietylko w bankach w powyższem obwieszczeniu wymienionych, tudzież w kasie krajowej, lecz także w c. k. uprzywil. galicyjskim akcyjnym Banku Hipotecznym.

We Lwowie dnia 7. października 1873.

Z dniem 1. Listopada b. r.

wydawane będą **nowe karty kuponowe**

Bukowińskich

gruntowych obligacyj indemnizacyjnych.

Załatwiania tej czynności, jako też inkasowania kuponów płatnych, podejmuje się za niewielką prowizję

M. Zuker

w Czerniowcach.

2407 2—?

Do pana profesora matematyki

R. von ORLIÇÉ

w Berlinie Wilhelmstrasse 5.

Mistrzowskie pańskie instrukcje zasługują na prawdziwy podziw, szanowny panie! Ztąd też raz jeszcze tysiąckrotne dzięki za wygrane terno. 2316 1—1

Montan. **Blasius Spinn.** nauczyciel

OKULISTA 3—5 2402

Medycyny Doktor

Józef Kilarski,

osiadłszy od roku we LWOWIE, zajmuje się jako **specjalista leczeniem chorób ocznych.** Specjalizm swój opiera na wykształceniu fachowem i doświadczeniu, jakiego nabył, będąc przez 4½ lat asystentem przy profesorach okulistyki Sławikowskim i Rydlu (przy ostatnim przez 3 lata), a nadto zastępując kilkakrotnie profesora — tudzież przez pobyt swój na klinikach okulistycznych wiedeńskich profesorów Arlta, Jaegera i Stellwaga.

Mieszka w Rynku pod **l. 15** (nowy) I. piętro, **ordynuje od 2—4 po południu.**

Eleganckie

zwierzchnie okrycie

(Uiberzieher)

14 złr.;

kompletny

ubior jesienny

20 złr.;

piękny watowany

surdut zimowy

20 złr.;

siedmiogrodzka

szuba podróżna

40 złr.;

jako też wszelkie rodzaje **ubiorów męskich**

zdumiewająco tanio u

KELLERA & ALT

w Wiedniu,

Wieden, Hauptstrasse 11 vis-à-vis Freihaus.

Cenniki przesyłamy franco.

Stare suknie wymieniają się na nowe, a nieodpowiednie ubiory przyjmują się bez pretensji nazad. 2429 1—100

Wm KNAUST

Wiedeń.

Leopoldstadt, Miesbachgasse Nr. 15, naprzeciw c. k. ogrodu Augarten.

28 medalów.

Założona 1823 r.



Gwarancja.

Sikawki ogniowe wszelkiego rodzaju, sikawki ogrodowe, pompy ogrodowe, hydrofory czyli wodociągi, pompy odśrodkowe, budowlane, studzienne, do pompowania piwa i wina i t. d., wężownice, pasy pożarne konopne, skórzane i kauczukowe, przyrządy pożarne. — Ilustrowane katalogi przez pocztę bezpłatnie. 2041 28—?

Do szczególnego uwzględnienia

pp. gospodarzy wiejskich.

Polecają się **młocarnie** renomowanej firmy **MORITZ WEIL jun.** we **Frankfurcie n. M.** dla takich gospodarstw szczególnie, które wielkich młocarni parowych z korzyścią używać nie mogą. — Musiały się one okazać praktycznemi i odpowiednemi celowi, zważywszy, że liczne władze i stowarzyszenia gospodarcze usilnie pracują nad ich rozpowszechnieniem i na to, że w przeciągu dwóch lat sprzedano takowych 3000 sztu. — Cena jest bardzo nieznaczna, poczyna się bowiem od 138 złr. za kompletną maszynę. — Bliższych wiadomości udziela powyższa firma lub też jej ajenci. 2061 4—?

Drugie przerobione i rozszerzone wydanie mego **„Poradnika lekarskiego w chorobach wenerycznych, podług najnowszych badań i doświadczeń medycyny, z przydatkiem o samogwałcie"** wyszło właśnie i kosztuje **1** złr. **20** ct.

Metoda racjonalna, pewna; gruntowne wyleczenie nawet zastarzałych i zaniedbanych wypadków, bez pozostawienia śladów we krwi; oraz skuteczna rada w razach niemocy. 2028 34—?

W celu zachowania ścisłej dyskrecji, podaję na życzenie inny adres, pod którym zamiejscowi pacjenci po przeczytaniu *Poradnika* ze mną korespondować mogą. Medykamenta na żądanie za pobraniem pocztowem.

Med. Dr. Karcz

we LWOWIE

od 15 lat lekarz specjalny dla chorób wenerycznych i skórnych. Ordynuje codziennie od **8—10** i od **2—4** godziny przy ulicy **Wałowej** pod l. **3** dom Kulika.

Nakładem **Gubrynowicza i Schmidta** księgarni

we **LWOWIE** przy placu Św. Ducha

wyjdzie **w listopadzie** zapowiedziana w pismach przed kilku miesiącami

ESTETYKA

Dr. **Karola Lemkiego** w przekładzie **Bronisława Zawadzkiego,**

w wydaniu przepysznem w 2. tomach 8vo z 58 ilustracjami najcelniejszych dzieł sztuki, drukiem elzewir

w zakładzie Metzgera i Wittiga w Lipsku.

Cena całego dzieła 6 złr., w ozdobnej lipskiej oprawie 7 złr. 20 ct. w. a.

Nabyć je można również w drodze prenumeraty.

Abonenci, którzy zapłacą bądź to jednorazowo, bądź dwoma ratami do **15. listopada b. r. 6 złr.** w. a., **otrzymają egzemplarz oprawny.**

Pierwszy zeszyt wyjdzie d. 15. października b. r.,

następne co dni 14, tak, iż do Nowego roku całość będzie w rękach Publiczności.

Wydając to znakomite dzieło, które w kilku zaledwo latach doczekało się już czwartej edycji w Niemczech i przekładów na wiele języków europejskich, sądzimy, że oddajemy przysługę literaturze ojczystej, tak ubogiej w dzieła, któreby w gruntowny, zarazem jasny, przystępny i barwny sposób, wykładały istotę i zasady wszelkiego piękna, tak w naturze jak w sztuce.

Dzieło Lemkiego ma nieocenioną wartość praktyczną, zawiera bowiem dokładny i treściwy rozbiór wszystkich gałęzi sztuki, jak: architektura, rzeźba, muzyka, malarstwo, poezja, objaśniając je przykładami z historji i sztuki, które podaje zarazem w starannie i wytwornie wykonanych ilustracjach.

Dla obudzenia żywszego interesu u publiczności polskiej, zaopatrzyliśmy je w ilustracje kilku najważniejszych arcydzieł sztuki ojczystej, jak rzeźby Wita Stwosza, obrazów Matejki i Simlera.

Lwów we wrześniu 1873. 2321 5—?

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza

MASA KAUCZUKOWA

do zapuszczania podłogi w trzech kolorach, z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje 1 złr. 30 cnt.

SKŁAD WOSKU

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego, bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie, w Rynku pod l. 45.

Do nabycia w Krakowie w handlach pp. **Fr. Fischera** w Rynku i **A. Stępińskiego** i **M. Grossa** przy ulicy Grodzkiej. 2365 3—6

Wystawa powszechna. — Wiedeń 1873.

Rada prezydentów przysięgłych międzynarodowych

udzieliła

„DYPLOM HONOROWY"

(najwyższe odznaczenie)

Liebiga Kompanii Ekstraktu Mięsnego

z ***Fray-Bentos.***

Składy hurtowe u korespondentów Towarzystwa:

Pp.: **Josef Voigt & Co.** w Wiedniu (zum Schwarzen Hund), Hohen Markt nr. 1.
„ **Kloger & Sohn,** w Wiedniu (Schottengasse nr. 1.)
„ **A. Thallmayer & Comp.,** Peszt.

Skład centralny kompanji Liebiga dla Austro-Węgier:

Wiedeń I. Wollzeile Nr. 6 — 8.

Karol Berck.

2237 8—?

Gdzie najtańsza i najlepsza

Herbata, Proch z herbaty, Kawa, Rum, Cukier, Czekolada i Likwory?

Jedynie tylko u

JULIUSZA ADAMA we Lwowie przy Głównym Rynku l. 54,

tudzież u 2384 2—13

WILHELMA ADAMA we Lwowie przy placu Marjackim l. 10.

Wszelkie zamówienia uskuteczniamy natychmiast i cenniki udzielamy.

JULIUSZ GABLENZ

we Lwowie przy placu Marjackim,

przyjmuje wszelkie zamówienia na

OGNIOTRWAŁE CEGŁY,

które do wmurowywania kotłów parowych, stawiania pieców piekarskich lub innej podobnej budowy **jako jedynie najtrwalszy i nigdy nieprzepalny materjał** zaleca, utrzymuje także na składzie 2416 2—3

prawdziwe belgijskie smarowidło do żelaznych osi.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 54—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

W NAJWIĘKSZYM WYBORZE!!!

na jesień i zimę

wełniane, jedwabne i bawełniane Kaftaniki, Skarpetki, Kamizelki z rękawami, (Jagd Gilet) Pończochy do polowania, bez i ze stopami, Koszule wełniane, Ogrzewacze na żołądek, wełniane i jedwabne Chusteczki na szyję (Cachenez) i t. d. **w najpiękniejszych kolorach,**

wełniane Kocyki jako Kołdry

w cenie od złr. 4·50, stopniowo od złr. 1 do złr. 16.

angielskie Pledy, Płaszcze od deszczu i Deszczochrony

poleca po najumiarkowańszych cenach

GŁÓWNY SKŁAD GOTOWEJ BIELIZNY

F. S. BARDASZA 2421 1—6

naprzeciw kościoła Katedralnego l. 9 we Lwowie.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. **Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz.** Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem I. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.